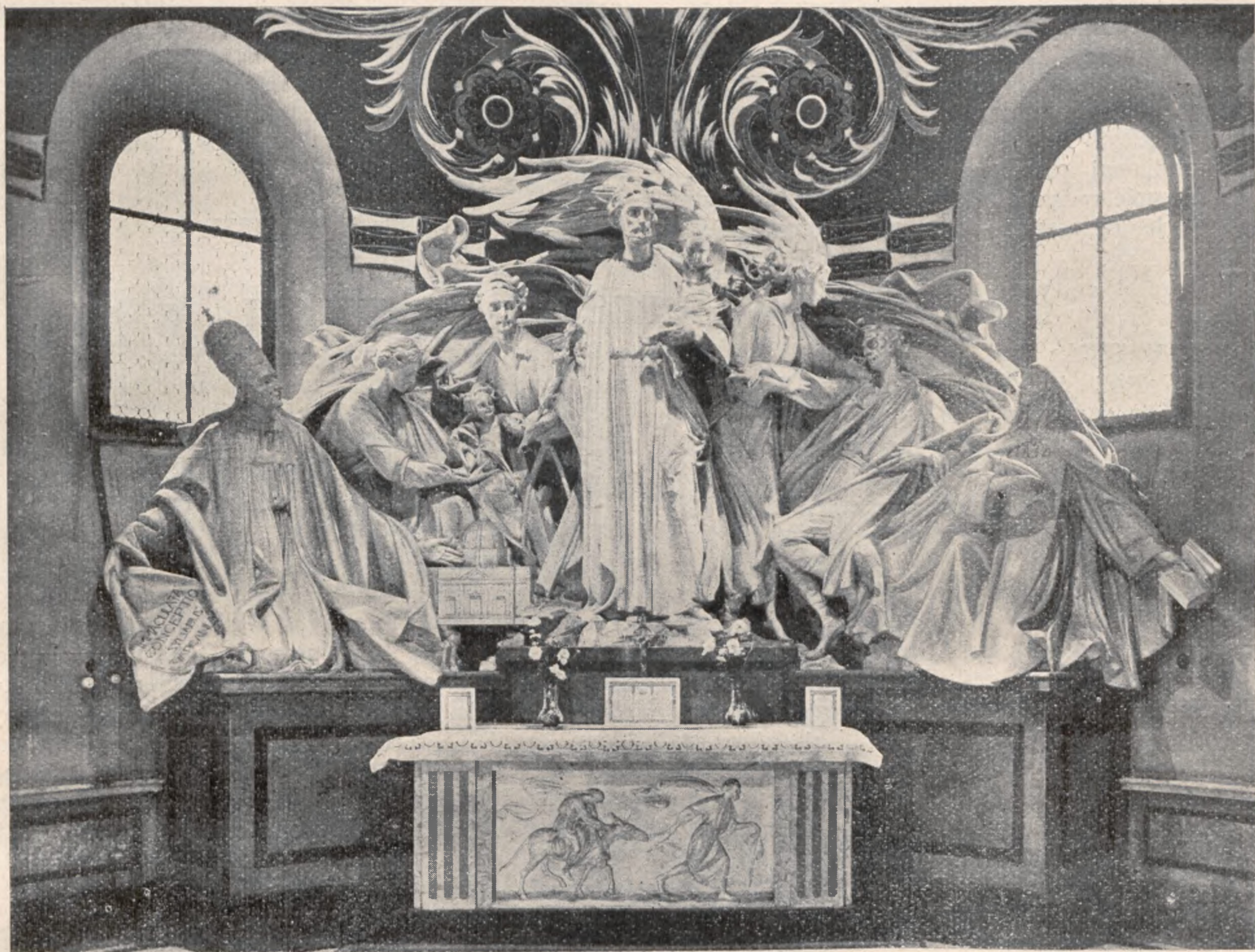
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 50 — Rok XIII Kraków, 12 grudnia 1937 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



W kościele Serca Jezusowego przy klasztorze OO. Jezuitów na Wesołej w Krakowie, ołtarz św. Józefa, patrona robotników. Jedna z figur bocznych przedstawia papieża Piusa IX, trzymającego bullę o dogmacie Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Ołtarz jest dziełem artysty-rzeźbiarza Karola Hukana. (Fot. Kaz. Kuzyk).

DO BRACI ROBOTNICZEJ

Orędzie X. Metropolity Krakowskiego

Twórca Konferencyj św. Wincentego à Paulo, Ozanam, zwykł mawiać pod koniec posiedzeń: „Nie myślmy jednak, że, kiedyśmy wspomogli biednego materialnie, jesteśmy już skwitowani z naszych zobowiązań względem bliźnich, bo oto jeszcze cały świat robotniczy, który nas nie prosi o jałmużnę, w zmaganiach swoich z tysiącznymi trudnościami życia, potrzebuje rady, informacji, usług".

Z tego rodzaju pomocą narzucili się światu, od stu lat niemal, nie-chrześcijanie przeważnie ludzie dążący przede wszystkim do rozbudzenia „walki klas". Owocem tej pomocy to morze wylanej krwi w bratobójczych walkach, ruiny świątyń, dezorganizacja życia rodzinnego, społecznego, gospodarczego i idąca za tym nędza.

Były również bardzo poważne wezwania ze strony katolickiej. Choćby pominąć milczeniem cały szereg Biskupów i pisarzy świeckich, wspomnieć wystarczy tak silny głos encyklik papieży Leona XIII i Piusa XI, nawołujących społeczeństwa w ogóle, a katolików w szczególności do wprowadzenia w tej tak palącej sprawie chrześcijańskich zasad. Widać, że to jeszcze nie starczyło. Nawet między katolikami tylko jednostki idą za tym wezwaniem. Czas najwyższy skończyć z tym — według wyrażenia Ojca świętego — „skandalem naszego wieku, jakim jest apostazja mas robotniczych.

Z racji odbywającego się obecnie miesiąca propagandy CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH z całego serca życzymy inicjatorom jak największego powodzenia. Dlatego zwracamy się do drogiej naszemu sercu Braci Robotniczej z usilnym wezwaniem, że jej miejsce w Chrześcijańskich Związkach Zawodowych. One bowiem jedynie przez swą rzetelną pracę nad stworzeniem godziwych warunków pracy i płacy, odważną w duchu chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości postawę w obronie interesów robotników, mogą doprowadzić do należytego rozwiązania tych piekących spraw.

Apelujemy również do warstw, które z racji swego wykształcenia, swych stanowisk w społeczeństwie, mogą dawać światłe rady, informacje i t. p. usługi światu pracy, by w imię chrze-

ścijańskiej miłości i solidarności stanęli chrześcijańskiemu ruchowi zawodowemu do pomocy. Dzieje ostatnich choćby dziesiątek lat wykazały naocznie, że jedynie zasady chrześcijańskie mogą uzdrowić społeczne stosunki i uchronić od grożących kataklizmów. To też bezzwłocznie wszyscy winni się zabrać do pracy, by je wprowadzić w życie.

Pamiętajmy jednak o głębokiej przestrodze encykliki Quadragesimo Anno: „sprawiedliwość nawet najwierniej przestrzegana, sama z siebie może wprawdzie usunąć przyczyny walk społecznych, nigdy jednak nie zdoła złączyć serc i umysłów. Tylko wewnętrzna łączność jednocząca członków społeczeństwa, stanowi najpewniejszą podstawę wszystkich, choćby pozornie najdoskonalszych, urządzeń, mających na celu zabezpieczenie pokoju i współpracy ludzi, a bogate doświadczenie uczy, że gdy tej łączności i szczerego dbania o dobro ogółu braknie, zawodzą nawet najmędrsze przepisy“. Do wytworzenia tej powszechnej jedności między katolikami powołaną jest Akcja Katolicka, dlatego ona winna czynnie w tych dążeniach stanąć do pomocy wszelkimi sposobami, jakimi rozporządza a nade wszystko, szerząc zrozumienie i zainteresowanie do chrześcijańskiego rozwiązania spraw społecznych.

„Prawdziwe zatem współdziałanie wszystkich na rzecz dobra powszechnego — mówi dalej Ojciec św. — wtedy tylko nastąpi, kiedy poszczególnych członków społeczeństwa przeniknie do głębi świadomość, że są członkami jednej wielkiej rodziny, dziećmi jednego Ojca niebieskiego, więcej — „jednym Ciałem w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami“ (Rzym. XII, 5) tak, iż „jeśli co cierpi jeden członek, społem cierpią wszystkie członki“.

Spodziewamy się przeto i życzymy — by propaganda CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH wywołała jak najszerszy oddźwięk w społeczeństwie, zjednując członków wśród robotników, jako też pomoc należną wszystkich innych stanów ludzi, w której to myśli przesyłamy arcypasterskie błogosławieństwo biorącym udział w tej zbożnej pracy.

† ADAM STEFAN
Arcybiskup Krakowski.

W Krakowie, dnia 7. XII. 1937.

Na Niedzielę trzecią Adwentu

EWANGELIA: Jan I. 19—28.

Onego czasu: Posłali żydzi z Jerozolimy kapłanów i lewitów do Jana, aby go spytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzeczył: a wyznał: Że ja nie jestem Chrystus. I spytali go: Cóż tedy? Jesteś ty Eliaszem? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorokiem? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Kim jesteś, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeżeli ty nie jesteś Chrystus, ani Eliasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą: ale wśród was stanął ten, którego wy nie znacie. Ten jest, który po mnie przyjdzie, który przede mną stał się: któremu ja nie godzien jestem rozwiązać rzemienia u trzewika jego. To się działo w Betanii za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.

„A którzy byli posłani, byli z faryzeuszów“. Wielu i dzisiaj źle szuka Jezusa. Jezusa znajduje ten, kto przyjmuje chrześcijaństwo i staje się członkiem Kościoła Chrystusowego. Sam chrzest jednakże i wpis w metryki nie wystarczy; potrzeba zakosztować i przeżywać Chrystusa; inaczej jest się chrześcijaninem z imienia, a z życia poganinem lub co gorsza: zaprzańcem Chrystusa. Na ziemi ostatecznie da się podciągnąć wszystko pod jedno lub pod drugie: „za Chrystusem“, lub „przeciw Chrystusowi“: królestwo Chrystusowe i królestwo księcia tego świata. Królestwo Swe założył Pan Jezus, ogłaszając naukę, zwaną od Jego imienia chrześcijaństwem. Jeżeli chcemy się zbawić, to jest koniecznością poznać naukę Jezusa. Wżywając się w chrześcijaństwo przez poznanie i praktykowanie jego prawd i nakazów, zakosztujemy Chrystusa tutaj i we wieczności.

Chrześcijaństwo weszło na świat jako religia, żądająca poddania się rozumu wielu tajemnicom Wiary św. Wypływają te tajemnice z głębokości nauki Jezusowej; są pełnością prawdy, a nie jej brakiem. Ludzie o płytkim umyśle nie przyjęli chrześcijaństwa, a nawet w zarozumiałości swej i szatańskim zacietrzewieniu zwalczali je, jak to i ze słów Apostoła widzimy: „przepowiadamy Chrystusa... dla Żydów zgorszeniem, dla Greków głupstwem..., dla wezwanych mocą Bożą i mądrością Bożą“. (1 Kor. 1, 23). Ponieważ chrześcijaństwo i w ciągu wieków nie straciło nic ze swego charakteru i nie mogło go stracić, nie chcąc zaprzeczyć swej istocie, pozostało nadal głupstwem i zgorszeniem dla tych, którzy jak poganie ziemskim tylko okiem lub jak żydzi z nieobrzezanym sercem, z rozmysłem źle nastawieni, z nim się stykają. Odnoszą się do niego, co jest cechą ludzi płytkich, z wyniosłym szyderstwem, wyśmiewając jego głębokie i pełne treści tajemnice, jako ciemnotę, zabobon, urojenie i t. d. Nic łatwiejszego, jak nazwać coś, czego się nie pojmuje, głupstwem; ale niech pamiętają, że „głupstwo Boże jest mędrsze nad ludzi: a mdłość Boża jest mocniejsza nad ludzi“. (1 Kor. 1, 25). „Ale wybrał Bóg głupstwa świata — których świat za głupich uważa — aby zawstydził mądrych, a mdłe świata Bóg wybrał, aby zawstydził mocne“ (w. 27). „Albowiem mądrość świata tego, głupstwem jest u Boga“ (3, 19).

Gdy już chrześcijaństwo stanęło silnie na nogach i zaczęło obejmować różne narody, znaleźli się inni wrogowie, tym gorsi, że występujący w roli przyjaciół i naprawiaczy. Chcieli oni naukę Pana Jezusa dostosować do życia według swego widzimisię. Byłoby to zwichnięciem całego posłannictwa chrześcijaństwa, bo nie chrześcijaństwo podnosiłoby ludzi od ziemi ku niebu, lecz ci właśnie naprawiacze obniżaliby je do poziomu ludzkich słabostek i do swego ziemskiego punktu widzenia. I dzisiaj mamy takich wśród samych nawet „dobrych“ katolików, którzy to i owo chcieliby zmienić, religię Boską uczynić religią ludzką. — Religij ludzkich miał i ma świat wiele. Do czego świat doprowadziły, wiemy; i nie mogło być inaczej, skoro te religie nawet swoim bóstwom wmawiają różne słabości, a nawet zbrodnie. Tu też mają źródło wszelkie sekty i schizmy (oderwania od Kościoła), występujące w odzieniu reformatorów i naprawiaczy chrześcijaństwa. Kończą się jednak te nowinki zawsze na błędach i absurdach, dochodząc nieraz do zupełnego zaprzeczenia chrześcijaństwa, odmawiając jak np. badacze Pisma św., (najgłupsza ze wszystkich sekt), wprost bóstwa Chrystusowi Panu.

Nie miejsce tu, by te wszystkie urojenia przytaczać. My wiemy napewne jedno: że wogóle żadne stworzenie nie jest w stanie dokładnie poznać i określić niestworzonego Boga i Jego nieskończonej istoty. Jeśli zaś sporo o tych niezgłębionych tajemnicach Bożych wiemy, to zawdzięczamy to tylko Objawieniu, czyli nauce samego Boga. Nauki przyrodnicze, rozum ludzki mogą nam tylko tyle powiedzieć, że to, co Bóg objawił nie jest sprzeczne z rozumem, choć go bardzo, a bardzo przewyższa.

Tajemnice naszej religii odpowiadają niezgłębionej mądrości Boga i w nas zrodzą wiarę, jeżeli do nich odniesiemy się z dobrą wolą: „Panie, do kogóż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz“. (Jan 6, 69). **X. St. M.**

KALENDARZYK TYGODNIOWY:

12 grudnia niedziela: Aleksandra m.
13 „ poniedziałek: Łucji p. m.
14 „ wtorek: Spirydiona b.
15 „ środa: Waleriana b. (Suche dni)
16 „ czwartek: Euzebiusza b. m.
17 „ piątek: Łazarza b. (Suche dni)
18 „ sobota: Oczekiwanie N. M. P. (Suche dni)



Odsłonięcie w parku wolskim w Warszawie pomnika gen. Józefa Sowińskiego, dłuta prof. Tad. Breyera. Wartę honorową trzymają podchorążowie w mundurach historycznych wojska polskiego z 1830 r.

Socjaliści wrogami Kościoła

Że socjaliści są wrogami Kościoła, o tym świadczą ich okrzyki na zebraniach lub w pochodach „precz z Kościołem". A więc precz z papieżem, precz z biskupami, precz z księżmi, precz z klerykalizmem.

Cała hierarchia kościelna ustanowiona przez Chrystusa jest według socjalistów nie potrzebna. Wierni nie powinni słuchać księży, gdyż oni dążą do panowania nad duszami, krępują wolność sumienia — a więc precz z klerykalizmem.

Dlaczegóż to księża tak zawadzają socjalistom? Bo podtrzymują Wiarę, krzewią moralność opartą na religii, uświadamiają ludzi o fałszach nauki socjalistycznej. To się socjalistom oczywiście nie podoba, dlatego chcieliby księżom i działaczom katolickim zakneblować usta, bo by wówczas mogli robić swobodnie, co się im podoba.

Socjaliści chcieliby Kościół zniszczyć, bo wiedzą, że wówczas zniknęłaby także religia. Dlatego utrudniają jego działalność apostolską w rozmaity sposób. Głównie szczują przeciwko biskupom i księżom, zohydzają ich różnymi oszczerstwami w oczach wiernych, aby ci przestali im ufać i słuchać. Ta nieubłagana, choć może nieraz ukryta, nienawiść do Kościoła, świadczy, że są wrogami religii. — Taka była zawsze taktyka wrogów Kościoła, że najpierw walczono jawnie z księżmi, a potem z religią. Walka z księżmi, była zawsze wstępnym etapem do zniszczenia religii. A historia uczy, że tak właśnie robią socjaliści we wszystkich krajach. Najpierw przez różne oszczerstwa podkopują wpływ duchowieństwa w społeczeństwie, a później, gdy dorwą się do władzy, krępują swobodę Kościoła krzywdzącymi ustawami, aby nie mógł wywierać wpływu religijnego. Ba, nawet wypędzają duchowieństwo z kraju, aby religia szybciej upadła. — W Hiszpanii rząd socjalistyczny przed paru laty wypędził zakonników ze szkół, choć nie miał tylu nauczycieli świeckich, którzyby potrafili sprostać zadaniom wychowawczym. To też poziom nauczania obniżył się, wzrósł analfabetyzm i ciemnota, ale socjalistów to nic nie obchodziło, byli zadowoleni, że mogli dać upust swej złości na Kościół.

Oto w tak obłudny sposób przez walkę z rzekomym klerykalizmem dążą socjaliści do wytępienia religii lub przynajmniej do sparaliżowania jej wpływu na życie.

X. JÓZEF HETNAŁ.

NA GWIAZDKĘ dla najbiedniejszych z ramienia Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego urządza Sodalicja Akademicka w Krakowie w niedzielę, 12 b. m. w godzinach od 2 do 5 popoł. po domach zbiórkę odzieży i książek. W razie potrzeby po informacje zgłaszać się do Domu Sodalicyjnego ul. Kanonicza 14, Telefon 146.43.

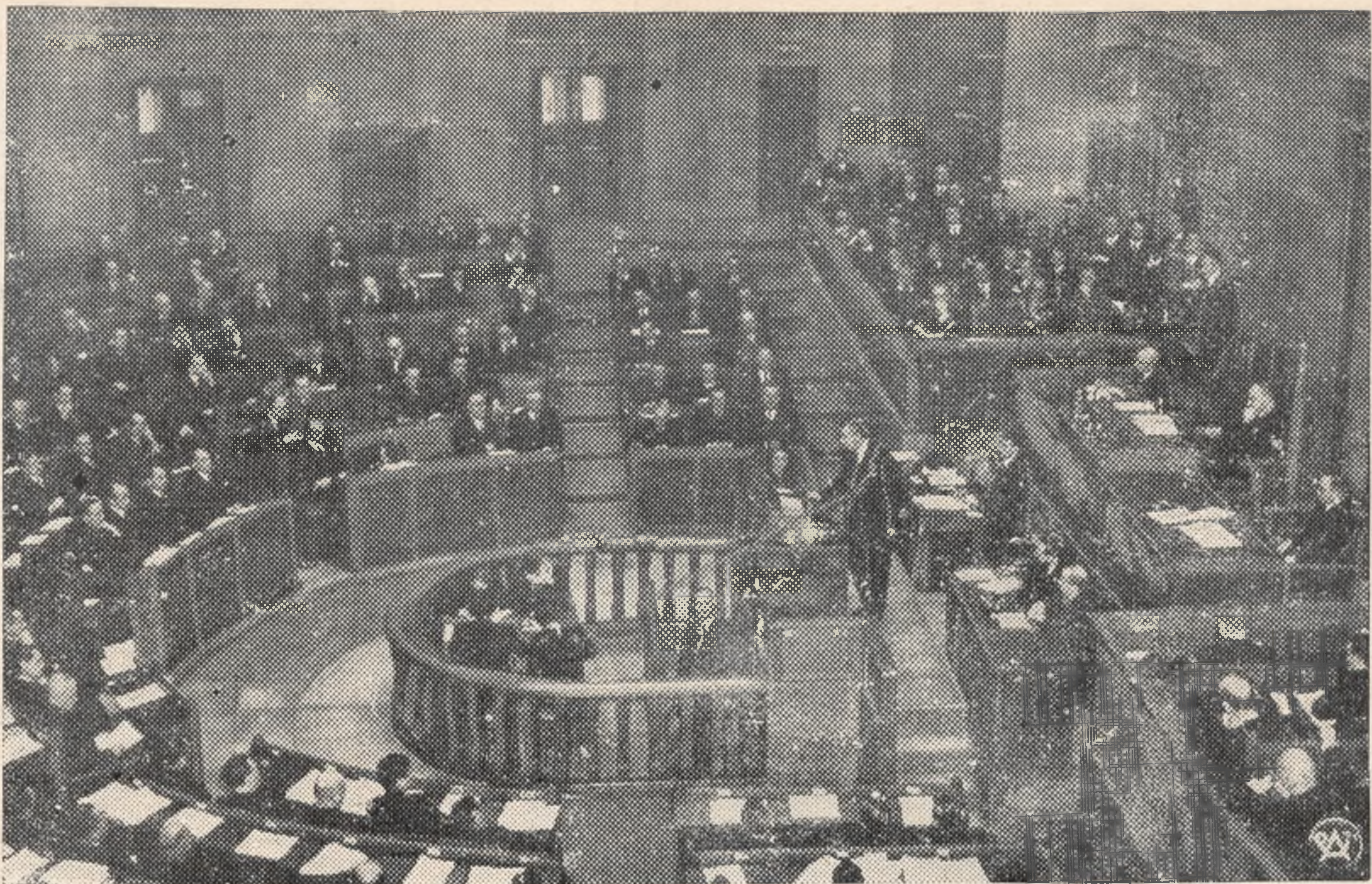
ZWIĄZEK CARITAS mieści się obecnie w domu pod L. 7 przy Małym Rynku.



Arcybiskupi Komitet Ratunkowy, karmiąc w dalszym ciągu wiele osób niemogących zapracować fizycznie ni umysłowo, przypomina się społeczeństwu. — Ofiary nadsyłać można na konto P. K. O. nr. 405.825, lub do biura Zw. Caritas,

Bohaterska obrona szańców Warszawy na Woli we wrześniu 1831. Chwila historyczna gdy z rąk żołnierzy moskiewskich u stóp kościółka, oparty o armatę, ginie generał Sowiński.

Sala Sejmu polskiego w dniu otwarcia sesji budżetowej. Na fotelu przewodniczącego marszałek Car, na ławach rządowych premier z wszystkimi ministrami, na mownicy wicepremier Kwiatkowski.



Ze spraw polskich.

ZACZĘŁY SIĘ OBRADY SEJMOWE

Zwyczajna sesja budżetowa Sejmu rozpoczęła się interesująco i zaraz na pierwszym posiedzeniu miała pewne sensacje. Najrealniejszą inauguracją naszego parlamentu stała się wielka mowa wicepremiera Kwiatkowskiego, który przedstawił położenie gospodarcze Polski, stwierdzając zaraz na wstępie fakt, że rok 1937 w historii naszego rozwoju gospodarczego zapisze się jako jeden z najlepszych. Procentowy wzrost wskaźnika przemysłowego wyniósł w r. b. we Francji 3, w Anglii 7, w Szwecji 10, w Belgii 11, w Niemczech 13, w Austrii 16, w Stanach Amerykańskich 20 procent, a w Polsce aż 21 procent, a więc zajmujemy w całym szeregu państw pod tym względem pierwsze miejsce. Nadrabiamy więc szybko opóźnienie konjunkturalne i w porównaniu z rokiem zeszłym posuwamy się wyraźnie naprzód. Minister stwierdził dalej znaczny wzrost zatrudnienia i zarobków robotniczych. Co się tyczy wsi, to w porównaniu z rokiem zeszłym wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolnika wzrósł o 31 procent, równocześnie gdy wskaźnik artykułów przemysłowych nabywanych przez rolnika wzrósł zaledwie o 2.3 procent. Jako zadania gospodarcze rządu wyliczył wicepremier zasady równowagi budżetu zwyczajnego dla nowej realizacji inwestycyj pionierskich, regenerację rynku pieniężnego i odbudowania rentowności w procesach gospodarczych. Następnie przedłożywszy plan pracy w nowym roku, dał charakterystykę budżetu i odmalował program inwestycyjny. W okresie od 1. 1. 1938 do 31. III. 1939 rozporządzać będziemy kwotą 911 milionów zł. na roboty publiczne i inwestycyjne. Wreszcie mówił wicepremier o „małej reformie podatkowej“, o tym, że oddłużenie rolnictwa będzie wstrzymane i że finanse komunalne zostaną uregulowane. Jestem, rzekł, przeciwny, by w 1938 r. wprowadzać jakiekolwiek nowe generalne podatki, a tym bardziej podatki, któreby dodatkowo obciążały świat pracy, a więc ostatnią klasę społeczną, która na ogół nie odczuwa poprawy sytuacji, a musiała odczuć wzrost drożyzny artykułów spożywczych. Z mowy wicepremiera Kwiatkowskiego można było nabrać pewności, że jest pesymistą, jeżeli idzie o przyszłą konjunkturę światową, a za to szczerym optymistą co do przyszłości gospodarczej Polski.

Gen. Żeligowski wystąpił w Sejmie z sensacyjną mową w tonie opozycji, poprzednio zrezygnowawszy z przewodnictwa w grupie rolników, by ich nie narażać (rezygnacji tej jednak nie przyjęto). Zdobywca Wilna uważa, że stworzenie OZN jest niepotrzebne, odkąd mamy nową konstytucję. Wejcie OZN. na teren Sejmu jest odstępowaniem od ram tej konstytucji. Dzieje się to zdaniem posła-generała od wydanego w lipcu z. r. okólnika premiera, stwierdzającego, że drugą w państwie osobą po P. Prezydencie jest Wódz Naczelny. A tymczasem konstytucja kwietniowa wylicza inny porządek: Prezydent, rząd, parlament i dopiero wojsko. Zdaniem generała dotychczasowe rządy straciły zaufanie społeczeństwa, bo wprawdzie w rządzie sa ludzie uczciwi i gorący patrioci z obozu legionowego, który ma dla państwa olbrzymie zasługi, ale warstwy rządowe wchłonęły w siebie ludzi nie mających z ideą dobra państwowego nic wspólnego, karierowiczów, którzy znaleźli się na różnych urzędach jako ultralegioniści, mimo, że w legionach nigdy nie byli. Oni to zrobili rządowi złą reklamę. Żeligowski ma wrażenie, że wszystko stanęłoby z powrotem na swoim miejscu, gdyby premier cofnął ów okólnik. Według oświadczenia zaś premiera otrzymał on rozkaz od Marszałka Śmigłego i jest przed nim odpowiedzialny. W ten sposób jak powiada mówca, włączyliśmy wojsko do polityki.

W odpowiedzi premier Składkowski oświadczył, że gdyby istotnie naruszył konstytucję, to Żeligowski nie czekałby przeszło rok z tym zarzutem, lecz byłby go zaraz pozwał przed Trybunał Stanu. Skoro zaś dzisiaj dopiero mówi o tym i ze spokojem, to i premier jest spokojny, że konstytucji nie przekroczył.

W SPRAWIE STRAJKU chłopskiego w sierpniu b. r. w kilkudziesięciu powiatach Małopolski środkowej i południowo-zachodniej, zlikwidowanego przez policję, niestety przeważnie krwawo, zgłosił wyczerpującą interpelację w Sejmie ks. poseł Lubelski z Tarnowa, który przytoczył oburzające fakty bicia chłopów i niszczenia ich dobytku, wyliczył po ile trupów padło w tych miejscowościach, gdzie znęcanie się nad ludnością wywołało jej samoobronę, a ta doprowadziła znowu do strzelania przez policjantów. Brutalna „pacyfikacja“ wsi małopolskiej i zbryzganie jej krwią chłopską, zabicie ojców licznych rodzin, bicie kobiet i dziatwy, niszczenie nawet narzędzi rolniczych i środków żywności, pościeli i obrazów religijnych, wytworzyć mogło jedynie wrogie usposobienie ludu do władz własnego państwa i poczucie krzywdy, gdy strajk był tylko wynikiem rozgoryczenia chłopów z powodu bezowocności starań Stronnictwa Ludowego o realizację postulatów podawanych w memoriałach i uchwalanych na zjazdach. Interpelacja zapytuje premiera, czy zarządził surowe śledztwo, ukaranie winnych, czy poszkodowanym zwróci straty, czy pomoże wdowom i sierotom po zabitych, czy wyda amnestię dla więzionych za udział w strajku i t. d.

Premier Składkowski tej samej sprawie poświęcił ustęp swego przemówienia w Sejmie. Przyznał się do błędu, że rząd zaufał Stronnictwu Ludowemu, które zapowiadało tylko strajk manifestacyjny, a nie przewidział, że w tymże Stronnictwie „maffia“ wbrew partyjnemu kierownictwu podburzy bezrolnych chłopów do takich aktów terrorystycznych, które razem wzięte, zamiast strajku, dały w czasie od 16 do 25 sierpnia najprawdziwszą anarchię i dlatego policja strzelać musiała, co pociągnęło za sobą tragedię w postaci 42 trupów chłopskich i kilkudziesięciu rannych policjantów, także synów chłopskich. Premier przy tej okazji wspomniał, że właśnie w tych okolicach tworzy część t. zwanego Centralnego Okręgu Przemysłowego, co już dało miejscowej ludności podniesienie się kilkakrotne normy ich dotychczasowych zarobków, które co dopiero wynosiły najczęściej po 48 gr. dziennie.

W SPRAWIE masowych konfiskat prasowych, a zwłaszcza „Piasta“ i „Głosu Narodu“ (ten ostatni w 10 miesiącach miał 40 konfiskat), zgłosił w Sejmie ks. poseł Lubelski z Tarnowa interpelację, w której wykazał na przykładach, że konfiskuje się często wiadomości, które gdzie indziej puszczono w druku; że o wielu rzeczach tym sposobem nie daje się poinformować opinii publicznej, która o tym dowiaduje się tylko z dzienników zagranicznych lub z prasy tajnej i t. d. Ponieważ zaś premier obiecał delegacji dziennikarzy zmianę systemu cenzury prasowej, a nikt w kraju nie zna szczegółów jego w tej sprawie zarządzenia, przeto interpelant prosi o ujawnienie owego okólnika, by redaktorzy i wydawcy wiedzieli czego się trzymać.

WAŻNA WIZYTA POLITYCZNA

Wśród nadzwyczajnego zainteresowania świata politycznego we wszystkich stolicach europejskich przybył do Warszawy tuż po swej wizycie londyńskiej kierownik zagranicznej polityki Francji, minister Delbos i już z Polski nie pojedzie do Moskwy, jak zrobił jego poprzednik, co symbolizuje zasadniczą zmianę w poglądach rządu paryskiego, który rozczarowawszy się co do swego sojuszu z sowietami — wraca do dawnej przyjaźni z Polską. Pobyt min. Delbosa w Warszawie dał powód do zamanifestowania z obu stron tego przymierza. Z min. Beckiem w długich konferencjach oraz na wizytach u Prezydenta Mościckiego i Marsz. Śmigłego omówiono wszyst-

kie sprawy polityki bieżącej, a także i zagadnienie kolonii dla Polski i możliwość emigracji żydów do Madagaskaru (30 tys. rodzin może tam się osiedlić). Zapewne o tych sprawach min. Delbos mówił i z min. Neurathem, który niespodziewanie sam go powitał na dworcu w Berlinie w czasie przejazdu do Polski, a obudziło to wszędzie sensację, bo dawniej nie mieli Niemcy tego w zwyczaju.

DLA PORÓWNANIA, jak niesprawiedliwy jest obecny rozdział kolonij zamorskich między państwa europejskie, można przytoczyć takie cyfry: Belgia mająca 30 tys. klm. kwadr. i 8 mil. mieszkańców, ma terytoria kolonialne o obszarze 2 i pół miliona km. z 14 milionami mieszkańców. Portugalia ma 88.000 km. kw. i 6 i pół mil. mieszkańców, a kolonie 2 mil. km. kw. i 9 mil. mieszkańców. Holandia 34.000 km. kw. i 8 i pół mil. mieszkańców, a jej kolonie na obszarze 2 mil. km. kw. liczą 65 mil. mieszkańców. Tymczasem Polska licząca dziś 34 mil. mieszkańców i przeciętnie wykazująca się półmilionowym przyrostem rocznie, nie ma ani kawałka terytorium dla kolonizacji.

Przeworszczyzna

KOCIOŁ WIELKICH RUCHÓW CHŁOPSKICH. — SPOŁECZNO-GOSPODARCZE ZADRAŻNIENIA

W okolicę tę ściągnęła mnie, jak pisałem w artykule poprzednim przede wszystkim wieść o ufundowaniu Katolickiego Uniwersytetu chłopskiego w Ujeźnie. Króciutki ten pobyt wykorzystałem jeszcze dla pobieżnego rzucenia okiem w tamtejsze sprawy wsi. Naturalnie będą notatki te bardzo powierzchowne, szereg ważnych zjawisk nie będzie tu wogóle odźwierciedlonych. Dla przybywającego po raz pierwszy w te strony okolica Przeworska, o charakterze raczej nizinnym — ku południowi jednak już górzystym nie przedstawia nic więcej uderzającego, niż w innych stronach. Samo miasteczko, na ogół dość schludne, ma parę ciekawych zabytków, jak kościół parafialny, pałac Lubomirskich, ratusz. Wyjeżdżając z miasteczka ku południowi drogą, która pozostawia wiele do życzenia, nawet w czasie pogody, natrafia się kolejno na skupione względnie dość czyste wioski, gdzie domki, z zewnętrznego wyglądu świadczyłyby raczej o dość zamożnym stanie ich mieszkańców, zwłaszcza, jeśli je porównać z naszym ubogim Podhalem. W rzeczywistości o zamożności powszechnej w jakimś przyzwoitym stanie — nie można już mówić. Liczba t. zw. grubszych gospodarzy, mających po kilka morgów jest stosunkowo już niewielka i z roku na rok maleje. Wsie tutejsze są już wyraźnie przeludnione. Jeśli dobrze pamiętam przytoczone mi przez kogoś cyfry, to gęstość zaludnienia na 1 km² wynosi 146 osób. Jest to wysoka cyfra, zważywszy, że w powiecie znajduje się dość sporo majątków dworskich i duże, bo 16-folwarkowe latyfundia ks. Lubomirskich. Widać je, jak ciągną się wzdłuż drogi na znacznych przestrzeniach, stanowiąc prawną zaporę do rozprzestrzenienia się wsi poza jej zgęszczone opłotki. Otóż cyfry tych majątków dworskich, zwłaszcza latyfundiów, a więcej jeszcze ich widok, to coś, co w atmosferze społecznej okolicznych wsi stanowi źródło wzrastającego zadrażnienia, o charakterze jakiejś walki klas czy lepiej ujadania się wsi z wielkoobszarowym dworem. Wskutek zamknięcia emigracji stałej i sezonowej, ciągłego rozdrabniania chudoby chłopskiej i wskutek kryzysu w przemyśle (teraz nastąpiła lekka poprawa) wieś się dusi. Jeden z księży proboszczów okolicznej parafii oświadczył mi wyraźnie, że w jego wsi jest conajmniej 800 gęb do wyżywienia za dużo. Otóż istniejący głód ziemi i pracy z jednej strony, a istnienie latyfundiów z drugiej strony podtrzymuje stan dysproporcji, który jednak na dłuższą metę ze stanowiska sprawiedliwej polityki społecznej utrzymać się nie da. Tymbardziej, że tak te gospodarstwa wielkoobszarnicze jak i niektóre dworskie nie zdają się doceniać powagi chwili i popełniają błędy, które zaogniać mogą stale sytuację. Mam tu na myśli samolubną, a niebezpieczną politykę płac w stosunku do służby folwarcznej i dochodzących ze wsi„ jak również zbytnią wiarę w moc organów bezpieczeństwa, o których mniema się, że znajdą się zawsze na czasie, by zażegnać jakieś konflikty. Ludzie trzeźwo patrzący na tamtejsze stosunki przepowiadają, że ziemiaństwo nie utrzyma się już na dłuższy okres wobec potrzeby obdzielenia bezrolnych i małorolnych ziemią i wobec braku odwagi spojrzenia rzeczywistości w twarz. Na razie, obok wzrastającego na wsiach uświadomienia, że ta wielka własność powinna przypaść drogą rozumnej parcelacji ludności wsi — od czasu do czasu wybuchnie na tym czy innym folwarku strajk cennikowy o podwyżkę zarobków. Były także strajki w okolicy, które kończyły się rozruchami, a pamiętny strajk w Krzeszowicach ub. roku nawet kosztował parę ofiar i to zabitych. Chociaż te starania o poprawę bytu w zasadzie są słuszne, żeruje na nich jednak upiór komunistyczny, przeradzający słuszną i praktykowaną wszędzie legalną walkę w tumult rozigranych instynktów. Strajków i uświadomienia klasowego pracujących lekceważyć nie można i jeśli się chce

OD REDAKCJI i ADMINISTRACJI

Na Boże Narodzenie wydamy znacznie większy niż zwykle numer „Dzwonu Niedzielnego". Prosimy wszystkie Urzędy parafialne, Zarządy Paraf. A. K. i poszczególne organizacje o wczesne zamawianie zwiększonych ilości tego numeru i zorganizowanie kolportażu. P. T. Kupcom chrześcijańskim donosimy, że nasz numer świąteczny będzie znakomitym sposobem propagandy ich Firm. Zgłoszenia przyjmujemy do 18 grudnia włącznie.

działać w duchu obowiązującej chrześcijan sprawiedliwości, to należy płace te w granicach opłacalności gospodarczej utrzymać na poziomie możliwie najwyższym — a z drugiej strony poprawić warunki mieszkaniowe służby folwarcznej. Gdzieniegdzie urągają one zasadom człowieczeństwa i zda się, że nie jesteśmy w XX wieku, tak one nieraz wyglądają prymitywnie.

CHŁOPSKIE URAZY POLITYCZNE.

Jeden z młodych tamecznych działaczy chłopskich wyliczał mi, posiłkując się palcami rąk, co to chłopstwo straciło przy rządach t. zw. sanacji, który to wyraz wypowiadany jest zawsze z urazą. Straciło więc samorząd gminny, wolność wyborów i powszechność wyborów, — dostęp do uniwersytetów i przez włączanie polityki do spraw podatkowych i gospodarczo-rolnych (kredyty, ulgi, odciążenia) — ufność do rządów wogóle i do administracji „pańskiej".

Istotnie chłopstwo małopolskie, a szczególnie w tamtych okolicach zostało dotknięte do żywego w sferze uzyskanych już praw politycznych i obywatelskiej samodzielności. Było ono zaś już od dziesiątków lat wciągnięte w orbitę politycznego współdziałania na terenie parlamentów: dawniej austriackiego, później przez kilka lat polskiego. Stąd wyszedł ks. Stojałowski i szereg wybitnych posłów chłopskich. To też wzrasta ruch młodo-chłopski o zacięciu politycznym wydobywający swe natchnienia z gackiej uczelni p. Solarza.

Patriotyzm chłopski od czasu Berezy był zjadany na raty. Dziś nie wiele by go pozostało, gdyby nie nadzieja, że chłopstwo przecie kiedyś dojdzie do głosu. Naturalnie duch polityki zawładnął wsią, nie zawsze w sposób rzeczowy. Naiwność myślenia politycznego w dołach, którą możnaby nazwać „zacofaństwem", słaba orientacja współczesna i niedocenianie tych przeobrażeń o olbrzymiej rozpiętości, jakie dokonywują się u naszych sąsiadów Niemców i Rosjan (ściślej bolszewików), robią często wrażenie młócenia zacofanych frazesów i niedostatecznego przejmowania się troską o przyszłość Polski, jako całości. Duch partyjnictwa, zacietrzewienie, uprawa głupich i niedorzecznych plotek kwitnie i na chłopskim podwórku, a kwitnie tym bardziej, im mniejsze jest oświecenie w głowach, a bujniejszy i bardziej nieokiełzany temperament. Mówię tu o tym nie przez żadną złośliwość, ale z chrześcijańskiej sprawiedliwości, a więc bez partyjnego uprzedzenia. Pocieszającym objawem w ruchu chłopskim w Małopolsce jest znaczne zrównoważenie starszych chłopskich działaczy. Dowodem tego są choćby wypadki w Grodzisku w 1933 roku, gdzie prawie błyskawicznie, a samorzutnie zmobilizowana masa chłopska, mimo swego bojowego ciągu na Przeworsk rozeszła się spokojnie po przedstawieniu swych postulatów władzom — to jeszcze tęga, a imponująca postawa tych wielotysięcznych rzesz chłopskich w Nowosielcach w lecie ub. roku. Te wartości należy naturalnie przypisać znacznemu wyrobieniu kadr kierowniczych Stronnictwa Piasta, które mając przedwojenne, piękne tradycje, umieją je zachować z godnością, nie puszczając ich na fale zarażone komunistycznym sosem. Dziś nie jest to na wsi postawa tak łatwa do utrzymania.

CZY WIEŚ GAĆ JEST ROZSADNIKIEM ZARAZY?

W Gaci samej nie byłem: nie miałem na to czasu. Nie będąc tam choćby jedną nogą, jak się to mówi — czy mam prawo cośkolwiek o Orkanowym Uniwersytecie w Gaci pisać? Sądzę, że tak — chociaż z większą odpowiedzialnością. Mówię zaś: tak, gdyż sama parogodzinna bytność w Gaci nie koniecznie mogłaby posłużyć do objektywnego stawiania rzeczy. P. Solarz jest podobno człowiekiem w rozmowie uprzejmym, nie przeszkadza to jednak, że robi „swoje", a to „swoje" musi niejednokrotnie budzić duże zastrzeżenia.

Jeśli prawdą jest to powiedzenie Ewangelii, że „po owocach poznacie ich", to te owoce pracy p. Solarza w okolicy są raczej cierpkie, nie tylko dlatego, że oświata gaćka jest wybitnie antyklerykalna, ale dlatego raczej, że jest chaotyczna i przez pobudzanie rozmyślne pychy i zarozumiałości niedouczonych młodych głów, wyprowadza w życie jednostki dobre do roboty rozkładowej, ale nie do prawdziwie budującej społecznie pracy. Pomijam tu na razie zarzuty — jakoby Gać była ekspozyturą masonerii, ale że w każdym razie idzie przeciw tradycji religijnej wsi — budząc jakiś kult prasłowiański pogańskiego materializmu — to rzecz ustalona. Że ten kult, wskrzeszany sztucznie przeciw Kościołowi bardzo przypomina hitlerowską religię rasistowską, a więc religię znienawidzonego przez masonarię i lewicę totalizmu, to mistyfikatorów o typie gaciowym nie wiele przejmuje. — Że kultywowanie jakiejś religii prasłowiańskiej jest nawrotem do zabobonów i pogaństwa — a zatem cofaniem się wstecz, to tych szermierzy „czystego rozumu" i „XX-wiekowego postępu" też nie bardzo wzrusza. Pod względem państwowym i narodowym budzi też ta praca znaczne zastrzeżenia. O tym pisała już niejednokrotnie prasa. Zapewne, wiele jest i cennych wartości w gackim nauczaniu. Słowa te nie mają oczywiście na celu cukrzenia poprzednio podanej pigułki. Są stwierdzeniem rzeczywistości. Nawet stanowisko antyklerykalne Gaci, ma swe dobre strony — jeśli wolno się tak wyrazić. Budzi uśpione energie katolickiej wsi i na jaw wysuwa wartości istotne (nie tylko czysto obrzędowe) katolicyzmu, jako wszechstronnego, wszystko ogarniającego poglądu na świat i życie człowieka. „Oportet haereses esse" powiedział ongiś wielki apologeta chrześcijański Tertulian. „Potrzebne są i herezje" — jest to zapewne bardzo śmiałe i przekorne zdanie, ale jest ono wyrazem przekonania, że światłość Chrystusowego Kościoła zwycięży ciemności błędów.

J. SERAFIN.

Pokłosie Dnia Muzyki Religijnej

(II.) Niepowszednie wrażenia wynieśli uczestnicy Dnia Muzyki Religijnej z audycji w kościele OO. Jezuitów na Wesołej. Wśród bardzo licznego audytorium panowała powaga, skupienie, nastrój modlitewny i mistyczny, do czego w dużej mierze przyczynił się sam kościół OO. Jezuitów. Przepiękna świątynia nadaje się do tego rodzaju audycyj ze względów akustycznych i architektury wnętrza. Prostota, a zarazem monumentalność budowli sprawiają, że słuchacza ogarnia nastrój kontemplacji, uwaga jego nie rozprasza się, lecz kieruje ku wielkiemu ołtarzowi, ku Tabernaculum, nad którym rozpościera się mozaika, przedstawiająca pochód Polski do Chrystusa.

Wykonawcami kompozycji chóralnych byli teologowie Seminariów krakowskiego i częstochowskiego, OO. Franciszkanów, Kapucynów, Jezuitów, Karmelitów i Paulinów. Słuchając potężnego chóru teologów, mogliśmy stwierdzić dużą sprawność techniczną zespołu, co jest dowodem, że młode pokolenie duchowieństwa świeckiego i zakonnego otrzymuje staranniejsze wykształcenie muzyczne, niż to było dawniej, skoro jest w stanie wykonać wcale niełatwe dzieła chóralne Walewskiego i Garbusińskiego. Przywiązywanie coraz większej wagi do chorału gregoriańskiego i śpiewu wielogłosowego w zakładach teologicznych krakowskich należy uznać za bardzo pomyślny horoskop dla przyszłości muzyki kościelnej w Polsce. Piszę w „Polsce", gdyż nie możemy zapominać, że Kraków jest ogniskiem studium teologicznych trzech seminariów: krakowskiego, częstochowskiego i śląskiego, pozatem także bardzo wielu zakonów. Stąd możemy zanotować istnienie w Krakowie kilkunastu chórów teologicznych, z których wiele może poszczycić się już tradycją i dużymi wynikami pracy. Nie wszystkie z nich mogły wziąć udział w audycji prawdopodobnie wskutek szczupłości miejsca na chórze. W każdym razie ta reprezentacja w liczbie około 200 osób świadczy dodatnio o całości chórów teologicznych.

Podczas audycji słyszeliśmy Modlitwę Bolesława Wallek Walewskiego, Te Deum Kazimierza Garbusińskiego, Tantum ergo Grubera i Kantatę ku czci św. Cecylii ks. Gruberskiego. Modlitwa Walewskiego jest dziełem wielkiego natchnienia, odznacza się doskonałą fakturą chóralną, szlachetnością linii melodyjnej i barwną harmonią. Pod względem znajomości chóru męskiego i jego możliwości jest Walewski niedoścignionym mistrzem. Te Deum Garbusińskiego to zespolenie artyzmu i wiary. Autor wypowiada się w prostych środkach muzycznych, ale wypowiada się szczerze i dostojnie. I nie wiadomo, co w tym dziele bardziej podziwiać, kunszt artysty, czy potęgę wiary. Kiedy się słyszy np. Salvum fac, jeden z najpiękniejszych fragmentów Te Deum, to mimowoli przejmuje człowieka dreszcz, bo w tym wołaniu o zbawienie ludu chrześcijańskiego przebija nastrój religijnej ekstazy, podobny do tego, jaki wywołuje potężny hymn „Święty Boże", śpiewany przez rozmodlony tłum wiernych. In Te Domine speravi, non confundar in aeternum W Tobie Panie położyłem nadzieję, nie zginę na wieki), wspaniały finał Te Deum jeszcze dziś dźwięczy mi w uszach i nie może usunąć się z mojej pamięci. O innych utworach chóralnych pisać nie będę, bo są to utwory skromniejsze i należą do dawnego repertuaru chóralnego. Przechodzę do audycji organowej.

Program organowy był nieco za długi, jak na naszą publiczność, która nie ma należytego przygotowania do słuchania kompozycyj organowych. Wynikło to stąd, że organizatorzy postanowili przedstawić w niej trzy pokolenia organistów krakowskich, uczniów Władysława Żeleńskiego, Walentego Deca i Kazimierza Garbusińskiego. Wszyscy wykonawcy ukończyli konserwatorium krakowskie. Nie zamierzam oceniać gry poszczególnych organistów, z których wielu jest znanych dzięki radiu i pracy muzycznej w swoich kościołach. W każdym razie budzi się w człowieku refleksja, że dobrzeby było, gdyby takich organistów mogły mieć wszystkie kościoły w archi-

diecezji krakowskiej. Bo niestety wiemy, że niedokończeni uczniowie szkół muzycznych obejmują stanowiska organistowskie, chlubiąc się nieraz studiami muzycznymi w konserwatorium, a faktycznie można o nich powiedzieć, że zaledwie przeżyli okres niemowlęctwa muzycznego, nigdy nie stając się dojrzałymi muzykami. W audycji uczestniczyło bardzo licznie młode pokolenie duchowieństwa. To połączenie występu teologów z występem elity organistów musiało wzbudzić wśród tych pierwszych przekonanie, że prawdziwa sztuka organistowska jest nabyta długoletnimi i żmudnymi studiami i dlatego zasługuje na szacunek, zaś wśród drugich świadomość, że nowe pokolenie duchowieństwa będzie rozumiało o wiele lepiej zadania muzyki kościelnej i zadania organistów katolickich, niż to było dawniej.

Wykonawcami organowych kompozycyj polskich (Żeleński i Nowowiejski), niemieckich (Bach), angielskich (Faulkes) i francuskich (Dupré, Marteau i Franck) byli pp.: Garbusiński, Przystał, Stępniowski, Mistrzyk, Profic, Łazarczyk, Dyląg, Mastela i Borgiel.

Na wzór zagraniczny zakończono audycję muzyki religijnej błogosławieństwem Najśw. Sakramentu, udzielonym przez ks. prof. Michała Wojtusiaka, cenionego muzyka i pedagoga.

Zarządowi Związku Chórów kościelnych z prezesem radcą Bochenkiem na czele należy się szczera podzięka i uznanie za inicjatywę urządzenia Dnia Muzyki Kościelnej i za organizację tego Dnia, który pozostawił jak najlepsze wrażenie w społeczeństwie krakowskim. Jak się dowiaduję Związkowi krakowskiemu przesłały życzenia oprócz krakowskich i inne osobistości i organizacje muzyczne Polski, między innymi Feliks Nowowiejski i Poznański Chór katedralny. Zet.

Dział prawniczy

OBRONA KONIECZNOŚCIĄ

Życie ludzkie obfituje w różne wypadki i zdarzenia, których nie można nieraz uniknąć, a fatalny zbieg okoliczności powoduje, że czasem i najporządniejszy obywatel bez żadnej własnej winy pociągnięty bywa do odpowiedzialności karnej. Chcemy więc dziś pomówić o tym, co to jest tak zwana **obrona konieczna i na czym ona polega.** Weźmy kilka przykładów z życia. I tak ktoś w nocy zaczepiony przez przechodnia **żądaniem pieniędzy** czy innych przedmiotów, odepchnął napastnika tak silnie, że ten upadł i **zranił się ciężko**, albo ktoś **ścigany na odludnym miejscu przez pijanego człowieka**, zamierzającego się nań **nożem, strzelił do niego**, chcąc udaremnić pościg i siebie ratować — **i zabił go**; lub też ktoś spostrzegł złodzieja uciekającego ze **skradzionymi rzeczami z domu**, a chcąc udaremnić ucieczkę, **rzucił za sprawcą kradzieży kamieniem** lub innym ciężkim przedmiotem i ciężko go zranił. Zachodzi pytanie, czy w takich wypadkach broniący siebie, względnie swego mienia i powodujący wyżej opisane skutki może następnie **uchronić się od odpowiedzialności karnej za swój czyn** lub choćby złagodzić tę odpowiedzialność, powołując się na jakiś przepis prawny? — **Może się powołać na art. 21 kodeksu karnego**, który brzmi: § 1. Nie popełnia przestępstwa, kto działa w obronie koniecznej odpierając bezpośredni, bezprawny zamach na jakiekolwiek dobro własne lub innej osoby. § 2. W razie przekroczenia granicy obrony koniecznej sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet od kary uwolnić.

Z brzmienia powyższych postanowień wynikają następujące zasady: A) Napadnięty względnie zagrożony **nie jest obowiązany ratować się ucieczką lub oglądać się na ewentualną pomoc trzeciej osoby**, lecz ma prawo się bronić i w tej obronie własnej wyrządzić napastnikowi zło, które w innych warunkach byłoby poczytane za przestępstwo. **Możność ucieczki i nie korzystanie z tej możności nie wyłącza wykonania obrony koniecznej.**

B) **Warunkami uprawniającymi do użycia obrony koniecznej są: 1) Zamach.** Musi być zamach, a więc działanie przy użyciu pewnej siły, przemocy, groźby lub podstępu, skrycie, godzące na pewne dobra ludzkie. Zamach może nastąpić także przez zaniechanie, np. ktoś wtargnąwszy do cudzego mieszkania, nie chce go opuścić.

2) **Bezprawność zamachu.** Zamach musi być bezprawny, t. j. nie przy użyciu środków prawem dozwolonych. Dlatego **nie będzie zamachem** np. aresztowanie przez organ władzy bezpieczeństwa lub licytacja dokonana przez komornika. Nie ma też obrony koniecznej przeciw obronie koniecznej. Nawet

sprowokowany atak nie przestaje być bezprawny, więc służy przeciw niemu obrona konieczna. Obrona konieczna może mieć miejsce **przeciw znęcaniu się organów bezpieczeństwa na aresztowanym.**

3) **Bezpośredniość zamachu.** Zamach musi być bezpośredni, a więc taki, który wymaga odparcia w danej chwili, w uzasadnionym przewidywaniu, że napad nastąpi w najbliższych chwilach. Np. jeżeli sprawca godzi siekierą w głowę lub celuje rewolwerem, lub jeżeli złodziej ucieka z łupem. Czasem jednak obrona konieczna wynikła **z urojonego, a nie rzeczywistego** niebezpieczeństwa, w takim wypadku bezkarność może być uzasadniona błędem. Jeżeli błąd był wynikiem nieostrożności lub niedbalstwa — wówczas uzasadniona jest odpowiedzialność za przestępstwo nieumyślne.

4) **Przedmiot zamachu.** Zamach musi być skierowany przeciw jakiemukolwiek dobru chronionemu przez prawo, więc w szczególności musi być skierowany przeciw **życiu, zdrowiu, czci, wolności, mieniu lub cielesnej nietykalności człowieka.** Dobro, przeciw któremu jest zamach skierowany, może być bądź własnym dobrem broniącego się, bądź dobrem innej osoby. Dlatego obrona dopuszczalna jest np. w celu udaremnienia kradzieży rzeczy współlokatora.

5) **Umiarkowanie obrony.** Obrona musi być umiarkowana, t. j. broniący się może użyć tylko takich środków obrony, których użycie jest konieczne dla odparcia bezprawnego napadu. Ocena w tym względzie zależy od **rodzaju i sposobu napadu.** Np. wolno nawet zabić napastnika, jeżeli napastnik żąda drobnej kwoty, ale grożąc rewolwerem. Jednak np. oddanie strzału w brzuch może być uznane **za nadmiar** czyli przekroczenie obrony, jeżeli zachodziła możliwość unieszkodliwienia napastnika przez postrzelenie go w nogę lub w rękę, a napadnięty zdawał sobie sprawę z tego i mimo to skierował strzał w brzuch. Umiarkowanie obrony wymaga też **współczesności przeciwdziałania napadowi, czyli dotrzymania granic czasu**, t. j. aby działanie rzekomo obrończe ani nie wyprzedzało napadu, ani nie zamieniało obrony w akt **zemsty.** Stan obrony koniecznej trwa wogóle dopóty, dopóki dobru stanowiącemu przedmiot napaści grozi niebezpieczeństwo, choćby nawet czyn przestępny stanowiący istotę napaści był już zakończony. Dlatego np. wolno rzucić kamieniem na złodzieja uciekającego z łupem dla powstrzymania go w ucieczce, chociaż ten już pochwycił i unosi rzecz obcą, ale **nie wolno** rzucić kamieniem za napastnikiem, który po napadzie i dokonaniu zranienia już się oddalił.

C) Jeżeli **nie zachowano** wspomnianego umiarkowania obrony w szczególności, jeżeli użyto **nadmiernego** środka obrony lub zachodzi niewspółczesność przeciwdziałania napadowi, wówczas ma miejsce **przekroczenie obrony koniecznej.**

D) **Skutek ustawowy użycia obrony koniecznej** jest taki, że osoba, która działa w obronie koniecznej, t. j. co do której zaistniały wszystkie wyżej wymienione warunki, uzasadniające obronę konieczną nie popełnia przestępstwa, — czyli, że sąd powinien ją uniewinnić.

E) **Skutek przekroczenia** obrony koniecznej jest ten, że sąd może zastosować tak zwane **nadzwyczajne złagodzenie kary.** Polega ono wedle art. 59 kod. karnego na tem, że sąd wymierza: a) więzienie powyżej lat 5-ciu, zamiast kary śmierci lub więzienia dożywotniego; b) więzienie do lat 5 lub areszt zamiast kary więzienia powyżej lat 5-ciu; c) areszt, zamiast kary więzienia do lat 5-ciu; d) grzywnę zamiast kary aresztu. Sąd może też od kary zupełnie uwolnić, to znaczy wprawdzie skazać daną osobę za przestępstwo, jednak nie wymierzać kary.

ELŻA BURCHARDÓWNA.

Skarb z dalekiej Ojczyzny

54 POWIEŚĆ.

— Gdzież on się tak zasiedział — mruknął do siebie. W tejże chwili nadstawił uszu. Usłyszał trzask drzwi i odgłos silnych męskich stąpań.

Do pokoju wszedł Krzysztof.

— A! Jesteś nareszcie — zawołał pan Blake. Doprawdy, niepokoję się o ciebie...

— Głupstwo stary — odparł wesoło Krzysztof. Cóż mi się może przydarzyć?

— No, ale zimno...

— Trudno, musiałem wydać rozporządzenia. Chciałem też zobaczyć dokładnie, jak się odbywa dojenie...

— Ha, ha, ha, — rozległ się śmiech pana Blake. Do licha, Krzychu, gdyby się teraz dowiedzieli nasi wytworni koledzy w Warszawie, że dozorujesz dójki! Nie, to przepyszne!.. Śmiał się serdecznie, niepowstrzymanie. Wtórował mu Krzysztof, którego twarz, zaróżowiona od mrozu, wyglądała świeżo i zdrowo.

— Przestań-że — powiedział wesoło. Pracuję w pocie czoła, a ten dyplomata ze mnie drwi. I co właściwie masz mi do zarzucenia?

— Nic kochasiu, prócz tego, że za często zostawiasz mnie na pastwę samotności i swoich własnych myśli. Dziwię się też sam sobie, że siedzę w tej głuszy.

— Daruj James, naprawdę, skoro wglądnąłem w tutejszą gospodarkę, znalazłem tak szalone braki, że choćby dzień miał 20 godzin, a nie 8, jak to bywa teraz, jeszcze wszystkiego bym nie dopatrzył.

— Kiedyż więc przyjedzie twój nowy rządca?

Krzysztof sposępniał.

— Właśnie ta sprawa jakoś się wikła. Danuta robi w Warszawie starania, aby znaleźć odpowiedniego człowieka, ale idzie to jak po grudzie...

— Nie rozumiem dlaczego? Ofiarowałeś kiepskie warunki?

— Gdzież tam! Raczej wielkie wymagania! Pojmujesz, postanowiłem sobie majątek postawić w takim stanie, żeby...

— Żeby nareszcie olśnić pannę Martę, co? — zaśmiał się znów pan Blake. Znamy się na tym, łobuzie?

Krzysztof przygasł.

— Ach James, rzekł po chwili milczenia. Ty wiesz najlepiej, że ona wskazała mi nowe drogi, ale wiesz również, że jest dla mnie stracona!

— Eh, myślę, że nie będzie tak źle! Ale naprawdę, nie przypuszczałem, że to, co ci powiedziała, tak cię weźmie!

— Kocham ją! Zresztą co tu wiele mówić, typy nowoczesnych kobiet z ich pustką wewnętrzną były mi widocznie obce. Tym sobie tłumaczę, że w Ameryce żadną się nie zająłem, a tu w ojczyźnie... tylko nią!

— Z tego wniosek, że trzeba było od razu zaproponować jej małżeństwo. Nie, doprawdy, jeszcze do dziś dnia ochłonąć nie mogę ze zdumienia nad twym postępkiem!

— Byłem osłem, James i za to dziś pokutuję. Lecz kto wie, może właśnie dopiero wtedy, kiedy palnęła mnie w pysk, zacząłem nawracać ze swojej drogi.

— A wiesz — zaśmiał się znów James Blake, dzielna to kobieta! Nie tylko dała ci porządną naukę, a ostatnio surowe kazanie, ale ustatkowała i mnie.

Krzysztof spojrzał na przyjaciela ze zdumieniem.

— Ciebie — spytał?

— No, cóż tak na mnie patrzysz, jakbyś z nieba spadł. Czyż nie siedzę tu z tobą od dwóch tygodni? Litości, urlop, swój urlop, spędzam na zapadłej wsi i to w dodatku zimą! Czyż nie jest to z mej strony bohaterstwem?

— Przyznaję — odparł śmiejąc się Krzysztof. Prócz tego jest to również... przyjaźnią. Nieprawdaż kochany?

James Blake spojrzał zgorszony.

— Bajesz o przyjaźni, a głodnym w twoim domu — jak wilk!

Zaśmiali się obaj, przy czym Krzysztof zauważył:

— Skąd ty operujesz naszymi polskimi przysłowiami?

— Skąd? Małoż to się nasłucham rozmów twojego ekonoma, żony jego, córek, czy też fornali? Przecież od dwóch tygodni ciągle słyszę takie wyrażonka: rusza się, jak mucha w smole, zły jak pies, patrzy jak wrona w kość i tym podobne.

Przeszli do drugiego pokoju w doskonałych humorach. Tu, naszykowano już do kolacji i obaj przyjaciele zasiedli do posiłku, przyrządzanego przez ekonomową. Przy pierwszych jednak kęsach, humor pana Blake zbladł.

— Kuchnia u ciebie jest też pod psem.

— Ach James, wiem o tem, że nie wiele smakuje ci tutaj. Ale sam rozumiesz, że wszystko jest tymczasowe. Przebacz!

— Choćbym nie chciał, muszę, ale ciągle łudzę się nadzieją, że pewnego pięknego poranku znudzi ci się to wszystko i fruniemy do Warszawy z powrotem.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zjazd Stronnictwa Pracy w Krakowie

W niedzielę, 5 grudnia b. r. odbył się w Krakowie Wojewódzki Zjazd Stronnictwa Pracy. Stronnictwo to powstało ze zjednoczenia się dwóch dawnych partyj: Chrześć. Demokracji i Narodowej Partii Robotniczej. Oba dawne stronnictwa miały prawie identyczny program działania i ideologię. — Po nabożeństwie, odprawionem w kościele Najśw. Marii Panny przez X. prof. Tenerowicza odbyło się otwarcie Zjazdu o godzinie 10.30 w sali Starego Teatru. Organizacja zjazdu była bez zarzutu. Liczna i sprężysta straż porządkowa; dobrze rozstawione megafony zapewniały dobry odbiór przemówień. Udział delegatów nowego Stronnictwa i jego sympatyków był nadspodziewanie liczny. Wszystkie miejsca na dole i na galerii w wielkiej sali były doszczętnie wypełnione. Masa ludzi musiała zatrzymać się na korytarzach. Po odegraniu hymnu narodowego, przemówienie powitalne a zarazem zagajenie zjazdu wygłosił dotychczasowy prezes okręgowy dr Bron. Kuśnierz. Na zjazd nie przybyli, z powodu niedyspozycji zdrowia p. St. **Wojciechowski, były prezydent R. P. i generał Haller**, prezes Stronnictwa Pracy. Obaj przysłali natomiast telegramy z życzeniami o pięknej i szlachetnej treści, między innymi obaj wielcy mężowie podkreślali charakter chrześcijański i narodowy nowego stronnictwa politycznego. Po powitaniu p. Korfantowej, p. Hallerówny i przedstawicieli Stronnictwa Ludowego gorące życzenia złożyli zjazdowi **płk. Modelski** imieniem Związku Hallerczyków, **dr Grodziski** imieniem Stronnictwa Ludowego i Inteligencji Ludowej. „Stronnictwo Ludowe cieszy się, mówił jego przedstawiciel, że obok niego na gościńcu pracy idzie zwartą kolumną Stronnictwo, które zmierza również do Polski ludowej, katolickiej i narodowej".

Telegram z życzeniami przysłał X. sen. L. Kasprzyk. Do prezydium zjazdu wybrano **gen. Kukiela, gen. Junga, inż. Adelmana**, znanego pisarza **dra Zygm. Nowakowskiego, p. Korfantową, p. Hallerówną, K. Gesinga i t. d.** Referat programowy Stronnictwa Pracy wygłosił z wielką swadą, siłą i przekonaniem p. **Karol Popiel**, były senator i b. prezes NPR. Mowa ta, przerywana ciągle hucznymi oklaskami była wnikliwą analizą naszego życia politycznego od powstania Polski i rozkładowych sił, działających w ostatnich latach w rządach Polski. Była ta mowa zarazem i określeniem stanowiska programowego, jakie Stronnictwo zajmuje wobec zagadnień Polski i jego stanowiska wobec innych partii z lewa czy z prawa. Najserdeczniejsze stosunki łączą nowe Stronnictwo ze Stronnictwem Ludowym. Liczne wiwaty na cześć Paderewskiego, Witosa i Korfantego, czy gen. Hallera podejmowane były z prawdziwie szczerym entuzjazmem przez zebranych. Na sali panował naprawdę nastrój poważny, skupiony, ale i radosny. Referat dra Bron. Kuśnierza na temat: „Organizacja Stronnictwa Pracy na terenie Województwa Krakowskiego" był dobrym uzupełnieniem przemówienia p. Popiela. Stronnictwo zmierzać będzie do ulżenia doli warstw robotniczych i włościańskich — do unarodowienia przemysłu, handlu i rzemiosła przez zdecydowany bojkot żydostwa — do podniesienia kultury szerokich warstw.

Do władz wojewódzkich Stronnictwa Pracy zostali wybrani przez aklamację: na prezesa **dr Br. Kuśnierz**, na wiceprezesów **dr Zygm. Nowakowski** i Adam Pawłowski; na członków: red. **dr J. Warchałowski** oraz szereg innych. Do komisji rewizyjnej weszli: **gen. Latinik, gen. Kukiel, prof. U. J. dr Piotrowicz, p. Kantor.** Po przemówieniach przedstawicieli miast z województwa krakowskiego nastąpiło odczytanie rezolucji z hołdem dla Paderewskiego, Hallera i Korfantego, z wyrazami braterskiej współpracy ze Stronnictwem Ludowym, ze słowami podzięki dla X. posła Lubelskiego. Na pisemną prośbę gen. Hallera przemówił na zakończenie gen. Kukiel, podkreślając jeszcze raz mocno, w oparciu o Encykliki papieskie i list X. Kard. Hlonda charakter demokratyczny, chrześcijański i narodowy Stron. Pracy. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę" zakończył się ten pierwszy zjazd rokujący wielkie nadzieje i mogący liczyć na szczere wzięcie wśród szerokich mas pracujących Polski. **S.**

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

W ub. tygodniu prace organizacyjne Ch. Z. Z. w związku z „Miesiącem Propagandy" wzmogły się. I tak powstał nowy związek w Byczynie pow. chrzanowskiego, w Nowym Targu. Prócz tego cały szereg miejscowości okręgu krakowskiego nawiązał kontakt z Sekretariatem Okręgowym celem przygotowania gruntu pod założenie oddziałów.

W Krakowie odbył się cały szereg zebrań i konferencyj, m. in. **Pracowników Tramwajowych** przy bardzo licznym udziale, na które m. in. przybył członek Rady Nadzorczej K. M. K. E. dr Bol: Rozmarynowicz, ażeby wysłuchać potrzeb i bolączek pracowników tramwajowych. Po omówieniu i przedyskutowaniu obecnego położenia pracowników tramwajowych postanowiono zwrócić się do Dyrekcji Tramwaju i Radzy Nadzorczej K. M. K. E. o uregulowanie płac, przywrócenie awansów pracownikom ruchu oraz prosić dr Rozmarynowicza o poparcie słusznych żądań pracowników Tramwaju.

W związku z zatargiem w **Fabryce Iskra-Karmański** między związkiem klasowym i Dyrekcją Sekretariat Okręgowy Ch. Z. Z. odbył szereg konferencyj z władzami wojewódzkimi, dyrekcją fabryki oraz Inspektorem Pracy celem przywrócenia spokoju na fabryce oraz o przywrócenie do pracy niesłusznie zredukowanych członków Ch. Z. Z. tylko na skutek nacisku ze strony związku klasowego. M. in. zredukowano członkinię Ch. Z. Z., która znajduje się w wyjątkowo ciężkim położeniu materialnym, a która ma za sobą szereg lat pracy w fabryce i to tylko po to, ażeby na to miejsce zostawić członka związku klasowego, który posiada odpowiednie zabezpieczenie materialne.

I tu musimy stwierdzić, że Inspektor Pracy p. Królikiewicz, który patronował tej konferencji zgodził się na tę propozycję socjalistów, nie wezwawszy na konferencję przedstawicieli Ch. Z. Z., gdyż uważał, że w fabryce Iskra-Karmański jest tylko związek socjalistyczny, który może stanowić o wszystkich pracownikach. Dziwna rzecz, że p. Inspektor o naszym Związku nie wiedział, skoro został on już parę miesięcy temu zalegalizowany. W sprawie tej Chrześcijańskie Związki zawodowe w Krakowie mają w najbliższym czasie

zwołać zgromadzenie, na którym powezmą szereg doniosłych uchwał i postulatów pod adresem władz centralnych.

Sprawą propagandy Ch. Z. Z. na terenie Krakowa zajęły się między innymi parafialne organizacje katolickie, zapraszając na swe zebrania przedstawicieli Ch. Z. Z. W ub. niedzielę na zebraniu Mężów Katolickich przy parafii św. Floriana referat o celach i zadaniach chrześć. związków zawodowych wygłosił prezes Okręgu Ch. Z. Z. — K. Turowski.

ZMIANY WŚRÓD DUCHOWIEŃSTWA

Na probostwa instytuowani: ks. dr Ferdynand Machay w parafii Najśw. Salwatora w Krakowie na Zwierzyńcu; ks. Aleksander Rajda (młodszy) w parafii Rybna. — **Administratorem** parafii w Płokach mianowany ks. Michał Rapacz. — **Wikariuszem** w Rajczy mianowany ks. Rudolf Gallas.

Co nam piszą

Z RAJCZY

Nasza piękna beskidzka parafia 14. listopada przeżyła kilka ważnych momentów. W dniu tym, a więc w samo „święto druhów", tutejsze K. S. M. M. święciło swój sztandar. Od dawna o nim marzyło i doczekało się. Imponująco wyglądał pochód ze sztandarem do kościoła w otoczeniu „rodziców chrzestnych" i w czwórkach maszerującej młodzieży żeńskiej i męskiej. Poświęcenia sztandaru dokonał ks. proboszcz Grudziński, a dyrektor KSMM. ks. M. Rapacz oddał go z odpowiednim przemówieniem Oddziałowi. W czasie sumy odprawionej przez ks. Rapacza wygłosił kazanie sekretrz gener.



W Rajczy w dniu święta młodzieży sztandary KSM. m. i ż. oraz Sodalicji Mariańskiej

K. S. M. M. ks. Boguszewski, a młodzież męska parafii przystąpiła do Komunii św. W uroczystości tej wzięły udział okoliczne oddziały K. S. M. żeńskiej i męskiej ze sztandarami: z Cięciny, Ujsół i Milówki z orkiestrą kierowaną przez p. Kierownika szkoły z Milówki. Wszystkie miejscowe organizacje sympatyzujące z nami również przybyły, a więc: Sodalicja Mariańska, Żywy Różaniec Niewiast, Z. K. M., K. S. M. i Harcerze. Wieczorną akademię zagaił prezes Oddziału KSMM., przemówienia wygłosili ks. sekr. Boguszewski i ks. Moderator Sodalicji; chór pod kier. miejscowego organisty p. Szczepanka wykonał pięknie szereg pieśni, było kilka deklamacyj i na końcu aktualna sztuka sceniczna p. t. „Zdobyłeś mnie sercem". Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy się przyczynili do upiększenia naszej uroczystości i wszystkich prosimy, by nas nadal życzliwą pomocą wspierali.

Choć wspaniale wypadła ta podwójna uroczystość. to jednak cień żalu padł na nasze serca, gdyśmy w tym samym dniu wespół z wszystkimi katolickimi organizacjami żegnali naszego kochanego ofiarnego kapłana i energicznego dyrektora ks. Michała Rapacza. Ludzi zeszło się mnóstwo. Nic dziwnego — wszak był szczerze oddany tutejszej pracy katolickiej, a KSMM. w szczególności. Odchodzącemu na stanowisko proboszcza do Płok najgorętsze składamy podziękowania za pracę i życzymy „Szczęść Boże" na nowej placówce! Nowemu wikariuszowi ks. Rudolfowi Gallasowi życzymy również szczerze błogosławieństwa Bożego w pracy nad duszami.

(K. S. M. M.)

CHRZANÓW

Katolicy w Chrzanowie organizują się w szeregach Akcji Katol. jako ostoi w walce z żydo-komuną i bezbożnictwem. Kilka uroczystości, o których poniżej, to nie tylko popisy, ale to przejaw gorącości ducha i gotowości do wspólnej polskiej, katolickiej pracy. I tak w święto Chrystusa - Króla po uroczystości kościelnej udał się pochód do wspaniale udekorowanej sali Sokoła na akademię. Na program złożyły się: przemówienia prezesa A. K. p. Pęckowskiego, prof. Urbańczyka, śpiew chórów gimnazjum żeńskiego i męskiego pod kier. prof. Taptowskiego i KSMŻ. oraz deklamacji, druha Wł. Sykulskiego. — Młodzież KSMM. z Chrzanowa i Kątów, oraz młodzież ze szkoły dokształcającej uczciła wspólnie swego patrona św. Stanisława Kostkę 3-dniowymi rekolekcjami, głoszonymi przez ks. dyr. Krzeptowskiego, wysłuchała Mszy św. odprawionej przez ks. kan. Kamieńskiego i przystąpiła wspólnie do Komunii św. Po ulicach miasta urządzono zbiórkę na cele KSMM. „Bóg zapłać" ofiarodawcom! — 14. XI. odbyło się zebranie K. S. Mężów z referatem ks. prof. Wolnego na temat „Zagadnienia gospodarcze w encyklikach papieskich". Druhny odegrały sztukę „Walka o duszę" pod kier. p. dyr. Papuzińskiej i p. Konika. — W dniu 24. XI. rozpoczął się u nas miesiąc propagandy Chrześć. Związków Zawodowych.

(Kof.)

Z POBIEDRSKIEJ PARAFII

W święto Patrona polskiej młodzieży św. Stanisława Kostki, staraniem naszego ks. katechety J. Koła, w lokalu p. Gnojka, odbyła się uroczysta, podniosła akademia i przedstawienie sceniczne przez aktorów parafialnego KSMM. i KSMŻ. fragmentów z życia św. Stanisława Kostki, a wkońcu wesołej sztuczki: „Lustracja u wójta". — Nasz ks. katecheta zagaił pięknym przemówieniem program akademii i udzielił głosu p. Orzechowskiemu z Jaśkowic, który bardzo ładnym, płynnym, interesującym referatem mówił na tematy święta młodzieży katolickiej i Akcji Katolickiej. Sceny z życia św. Stanisława Kostki na dość licznie zgromadzonej publiczności zrobiły wielkie wrażenie, a końcowa wesoła komedyjka ubawiła ją umiarkowanym „do rozpuku", że nikt nie pękł. Na prośbę młodzieży K. S. M. M. i Ż. jej ks. Patron, wychowawca pozwolił na zabawę taneczną, do której skrzypeczkami z orkiestrą Jantka z Bugaja „pod noski" od ucha przygrywał. **A. Ktosiński.**



W Niepołomicach odbyło się poświęcenie nowo wybudowanej ochronki pod wezwaniem św. Józefa. Na uroczystość przybyli: Przełożony O. Augustianów ks. Wilhelm Gaczek, ks. kan. Mizia, mjr. Dobrzański, starosta pow. Pałosz, burmistrz Pikulski, radca Dyndowicz i inni. Poświęcenia dokonał ks. kan. Mizia. Po uroczystym poświęceniu, goście udali się do sal, gdzie byli podejmowani skromnym śniadaniem.

ODPOWIEDZI REDAKCJI. Korespondentom naszym donosimy, że część ich listów przeznaczonych do druku, musieliśmy na później odłożyć z powodu braku miejsca w numerze dzisiejszym.

Z Polski

NA JASNĄ GÓRĘ jako wotum ofiarował chorągiew Kardynał francuski X. Gerlier, arcybiskup Lionu, który odwiedził Częstochowę jeszcze jako biskup z Lourdes.

W NACZELNYM INSTYTUCIE Akcji Katolickiej w Poznaniu upływa 6-letnia kadencja prezesa Adolfa hr. Bnińskiego, który jeszcze w sierpniu prosił Episkopat, by go zwolnił od dalszego sprawowania tych obowiązków. O wyborze jego następcy zadecyduje najbliższa konferencja Episkopatu, w którego imieniu Prymas Polski wyraził ustępującemu prezesowi wdzięczność zwłaszcza za to, że w najtrudniejszym okresie stał na straży pozapolitycznego charakteru Akcji Katolickiej i ustrzegł ją od wpływów partyjnych i klasowych.

INSTYTUT Wyższej Kultury Religijnej w Warszawie został w sposób uroczysty otwarty przez ks. biskupa Szlagowskiego w imieniu chwilowo niedomagającego założyciela, kard. Kakowskiego. Na uroczystości przemawiał m. in. Nuncjusz papieski.

W MINISTERSTWIE oświaty dyrektorem departamentu nauki i szkół wyższych został prof. Uniwersytetu wileńskiego dr Józef Patkowski.

„ZA DŁUGOLETNIĄ SŁUŻBĘ". Pod taką nazwą rząd wprowadza odznaczenie dla urzędników, którzy dłuższy czas przepracowali dla państwa lub w służbie związków społecznych. Otrzymywać będą za 10 lat medal brązowy, za 20 lat srebrny, za 30 lat medal złoty.

W URZĘDACH na czas Bożego Narodzenia praca zostanie przerwana o godz. 11 przed południem w dzień wigilijny w piątek, a wznowiona w poniedziałek rano.

PRAWO DO RENTY inwalidzkiej i świadczeń emerytalnych nabyli już teraz ci ubezpieczeni robotnicy, którzy ukończyli 65 lat życia lub utracili ponad ⅔ zdolności do pracy, a którzy od 1 stycznia 1934 byli nieprzerwanie zatrudnieni i ubezpieczeni.

W PROCESIE Studnickiego o zniesławienie prez. Starzyńskiego wyrok zapadnie we czwartek.

W GIMNAZJACH żydowskich w Wilnie odkryto poważne jaczejki komunistyczne, złożone z uczniów w wieku lat 16 do 18, przeważnie synów ludzi zamożnych i inteligentnych. Aresztowania i rewizje dały policji bogaty materiał.

W INOWROCŁAWIU właściciele domów uchwalili w granicach przysługujących im praw wyeksmitować ze swoich realności wszystkich żydów i w przyszłości nie wynajmować im żadnych lokali. Rezolucja taka uchwalona została jednogłośnie.

W ZWIĄZKU NAUCZYCIELSKIM nowy kurator Maciszewski wymówił posady wszystkim pracownikom biurowym.

NA SZCZYCIE Kasprowego Wierchu oddano do użytku największą w Polsce stację meteorologiczną, oraz pierwszą stację bioklimatyczną dla badania wpływu klimatu wysokogórskiego na organizm ludzki.

NARZECZONA Michała Radziwiłła Judyta z Kranzów Suchestow została ochrzczona przez duchownego „polskiego narodowego kościoła prawosławnego" w Warszawie, bez odpowiedniego przygotowania i bez uzyskania zezwolenia władzy cerkiewnej, za co ów duchowny został przez metropolitę Dionizego zasuspendowany.

Ze świata

TERMIN KANONIZACJI błog. Andrzeja Boboli według ostatnich wiadomości z Watykanu, zależy jedynie od stanu zdrowia Ojca świętego, gdyż wszystkie akta znajdują się już w kancelarii papieskiej.

KS. DR EUGENIUSZ DĄBROWSKI prof. Uniw. Warszawskiego, jest pierwszym Polakiem, który w papieskim instytucie biblijnym w Rzymie otrzymał zaszczytny tytuł doktora Pisma św.

SENAT GDAŃSKI uznał żądania polskie.

W ARMII ANGIELSKIEJ nowy minister wojny, sam liczący dopiero lat 40, zwolnił na wszystkich wyższych stanowiskach dowódców w wieku starszym tak, że w tej chwili przeciętnie wiek generałów i wyższych sztabowców imperium brytyjskiego, nie przekracza lat 52.

W SZKOŁACH HISZPAŃSKICH zawieszają katolicy wśród manifestacyj krucyfiksy usunięte z nich przez czerwonych.

112.000 ludzi zgładzili w Madrycie czerwoni. Jeden z katów przyznaje się, że sam wymordował 631 osób.

WOJNA HISZPAŃSKA zdaniem poważnych obserwatorów zbliża się ku końcowi. Chwilowo na frontach zapanowała cisza.

JAPOŃCZYCY dotarli już na przedmieścia Nankinu, którego zdobycie jest kwestią godzin najbliższych. Miasto jest w płomieniach, gdyż Chińczycy opuszczając niektóre dzielnice, podpalali je z rozpaczy. Ich wojska są podobno zdemoralizowane. Ambasador niemiecki przedłożył Chinom japońskie warunki pokoju, lecz marszałek Czang-Kai-Szek nie przyjął ich, chociaż rokowań nie przerwał.

„AVE MARIA", najpopularniejsza kompozycja Schuberta, została zabroniona na terenie Sowietów w związku z energiczną akcją tępienia przez bezbożników wszelkich pieśni religijnych.

ZNOWU kilka katastrof lotniczych zdarzyło się w świecie. Między innymi spadł do morza wielki hydroplan angielski lecący z Indyj. Wśród 11 rannych są 2 osoby zabite. Tymczasem w Bułgarii odszukano ofiary katastrofy samolotu polskiego i z wielką uroczystością przewieziono do Polski, przy czym ludność tamtejsza okazywała szczere współczucie.

W CIEŚNINIE BERINGA między Alaską a Syberią na 300 metrowej skale sterczącej pionowo nad morzem z „wyspy królewskiej" (Kings - Island) ustawiono olbrzymich rozmiarów posąg Zbawiciela, a jej mieszkańcy Eskimosi, ochrzczeni przez katolickich misjonarzy, zmienili nazwę wyspy na „Christ the King Island", to znaczy: Wyspa Chrystusa Króla.

Z Krakowa

BREVE STOLICY ŚWIĘTEJ z dnia 10 z. m. nadało krakowskiej Kapitule katedralnej przywilej, mocą którego każdorazowy dziekan tej kapituły ma prawo i przywileje nadliczbowych protonotariuszów apostolskich, jak np. przy odprawianiu uroczystych nabożeństw używa odznak biskupich infuły i pektorału. Obecnie urząd dziekana krakowskiej Kapituły katedralnej — jak wiadomo — pełni X. dr Adam Podwin, autor cennych prac z zakresu pedagogiki, wizytator nauki religii w szkołach średnich w archidiecezji, dobrze znany inteligencji Krakowa z organizowania świetnych cyklów odczytowych Akcji Katolickiej.

NA DĘBNIKACH odbędzie się w dniu święta Matki Boskiej konsekracja przez X. Biskupa Rosponda 4 dzwonów w nowym kościele parafialnym.

ARCYBISKUPI KOMITET Ratunkowy pod przewodnictwem Ks. Metropolity odbył posiedzenie dla omówienia swoich spraw bieżących. Postanowiono od 1 b. m. wydawać znowu po 1.000 obiadów dziennie. Na zakończenie Arcypasterz oświadczył, że nie zawiódł się dotychczas na miłosierdziu katolickim i że w dalszym ciągu liczy, iż społeczeństwo poprze wysiłki Komitetu.

TOWARZYSTWO POMOCY SZPITALNEJ dla dzieci, na walnym zebraniu, pod przewodnictwem prof. Zolla, a w obecności ks. Metropolity, postanowiło przekazać cały swój majątek Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, który w ten sposób stał się właścicielem zarówno szpitala dziecięcego św. Ludwika w Krakowie, jak i kolonii dziecięcej w Rabce pod wezwaniem św. Jakuba.

KU CZCI ks. Piotra Skargi zostanie umieszczona na jednym z jego dzieł charytatywnych, na Domu Banku Pobożnego i Bractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej, tablica pamiątkowa z przepiękną rzeźbą Karola Hukana, przedstawiającą głowę przyszłego świętego.

MINISTER DELBOS bawił przez dzień w Krakowie w towarzystwie min. Becka.

STRONNICTWO LUDOWE zwołało do Krakowa kongres na 30 i 31 stycznia. Na porządku dziennym m. in. są obok referatów o sytuacji politycznej i sprawozdań z działalności, także wybory do władz naczelnych.

NA ZJEŹDZIE małopolskiego okręgu Związku Zachodniego uchwalono domagać się pełnego uzyskania wszystkich uprawnień politycznych i gospodarczych dla ludności polskiej w Gdańsku.

DYREKTORZY SZKÓŁ średnich w Krakowie, niezależnie od akcji „Towarzystwa Opieki nad młodzieżą", postanowili nie urządzać nadal zabaw szkolnych, ograniczyć uczęszczanie uczniów do kin i w ogóle roztoczyć nad młodzieżą opiekę w godzinach wieczornych. Kurator uchwałę dyrektorów zatwierdził.

RADIOSTACJA krakowska powiększona do siły 10 kilowatów jest już słyszana w dalekim promieniu, na co czekały dalsze okolice od dawna.

„NIE KUPUJ U ŻYDA!" — krzyknęła jakaś pani, należąca do Stronnictwa Narodowego, dostawszy się na szczyt wieży Mariackiej w chwili, gdy południowy hejnał strażnika był transmitowany przez radio, to też propagandowy ten okrzyk słyszany był przez wszystkich radiosłuchaczy. Administracyjnie skazano ją za ten samowolny postępek na grzywnę 5 zł.

Wesoły kącik

PLOTKI.

— A gdzie jest pańska małżonka?

— Ach, przed godziną wyszła na pięć minut do sąsiadki.

O bolączkach Pomocy Zimowej

Wielka to rzecz pomóc bliźniemu. Masz za dużo, podziel się z biednym, zwłaszcza kiedy nadchodzi zła zima i wciska się potworną zmorą nędzy do biednych mieszkań. Wiadomo przecie, że z doczesnych dóbr materialnych nie wszyscy jednakowo korzystają. Wprawdzie nie jednemu na butelkę szampana nie wystarczy co wieczór w „Feniksie", czy w warszawskiej „Adrii" i z tego to powodu jest nieszczęśliwy, ale innemu na chleb powszedni brakuje i z tym się musi pogodzić. Zamiast poprawy z dnia na dzień oczekiwanej jakoś nie może nadejść to „lepsze jutro" i tysiące ludzi wegetuje... A więc akcja pomocy zimowej, akcja charytatywna, opieka społeczna wszelkiego rodzaju i t. p., puszczona jest ta machina w ruch i wszystko będzie lepiej się składało, byle tylko ludzie dobrej woli dopisali... Do duszy jednak ludzkiej trzeba przeróżnie

podchodzić, człowiek bowiem XX-go wieku jest nader praktyczny i lubi przyjemne i nadobne połączyć z pożytecznym... Aby nieraz wyciągnąć kilka złotych dla biedaków, potrzeba urządzać na ten cel zbożny festyn okazały, dancing, lub jakąś zabawę, na całego. „Zabawa na biednych", cyrk, kino, festyn jakoś prędzej ludzi pociągają. Tańczą, cieszą się i bawią w przeróżny sposób, aby pomóc najbiedniejszym w ich smutku... Bez tańczenia, zabawy i pijaństwa nie jeden nic na ten cel by nie dał.

Grudzień nadszedł. Mróz zaczyna pukać kościstą dłonią do drzwi. Przedmieścia proletariackie szukają chleba. Robotnik, cieśla, stolarz, murarz nie mogą przez te kilka miesięcy czekać na zarobek. Sezon minął, a do drugiego jeszcze daleko. Od wiosny do jesieni nie odłożył nic. Wprawdzie mógł dobrze zarobić. Robota przecie była (zwłaszcza budowlana). Wzięli go jednak w opiekę socjaliści i urządzali w sezonie strajk za strajkiem. Przerobił nie jeden w tygodniu dzień lub dwa i trzeba było schodzić z rusztowania, bo naganiacze strajkowi przemocą wypędzali od roboty. Chodziło niby o kilka groszy strajkotwórcom, a robotnik na tym przez lato stracił kilka setek... Akurat w „sezonie" uszczęśliwiano proletariat tymi strajkami.

Kiedy właśnie rozmawiam na ten temat z robotnikami, skarżą się wszyscy na tę krzywdę wyrządzoną im przez lato... Wygląda to poza tym na jakąś potwornie celową robotę... Pchnięcie masy proletariackiej w większą jeszcze nędzę, aby zapanował chaos wewnętrzny, rozprzężenie się i demoralizacja człowieka (może w myśl dokładnych wskazówek kominternu!) — Nic więc dziwnego, że organizacje klasowe robotników powiększyły i pogorszyły zimę swym członkom...

Nasłuchałem się o tym dość, jeżdżąc po wsiach jako jeden z tych, co to zbierają datki na pomoc zimową... Ludzie nawet chętnie dają, owszem. Najwięcej zaś dają ci, którzy sami mało posiadają i którym również przydałaby się pomoc zimowa... Ma tam biedak kilka miarek ziemniaków w piwnicy, a i tak jedną miarkę ofiaruje na pomoc dla biednych, którzy i tego „bogactwa" nie posiadają. Rozumieją biedę doskonale, bo sami ją przechodzą, choć może w mniejszym stopniu jak inni. Czy jednak „pomoc zimowa" rozwiązuje całkowicie kwestię, należałoby się nad tym głęboko zastanowić. Przede wszystkim nie jest to rzecz zakrojona na długą metę. Należy zatem pomyśleć nad ustrojem społecznym w innym duchu, w duchu czysto katolickim, ewangelicznym, bo wszelkie te „pomoce" niejednokrotnie poniżają godność człowieka, a nawet moralnie go wypaczają... Tworzy się zawodowe dziadostwo. Jak to jest, to opowiemy w skrótach:

Kiedy w Batowicach pod Krakowem jeździliśmy jako delegaci z komitetu pomocy zimowej od chałupy do chałupy dosłownie zbierając na furę, co się tylko dało, mówili chłopi: — Panowie, nikt od tego się nie uchyla. Mamy dzięki Bogu trochę ziemniaków (bo inne plony grad wytłukł!) to możemy jeszcze podzielić się tym wszystkim. Ale w lecie, kiedy były wielkie roboty w polu nie można było nająć do pracy... Nawet za dwa złote dziennie nie chciał nikt zarobić. Nie jeden wolał w słońcu wylegiwać się na dół plecami i nie przyszedł... Są tacy „specjaliści" od społecznych opiek i imprez, że tylko od jednej do drugiej instytucji chodzą i żywią się doskonale. Tu dostanie buty, tam ubranie, tu obiad, tam kolację i poco ma pracować, chociażby i robota była... A mało to wypadków było ub. roku, że otrzymane ziemniaki i węgiel z pomocy zimowej na miejscu sprzedawano i popijano za to... Albo żądano odwózki do domu prowiantów, które dostali, bo się nie chciało nie jednemu dźwigać tego na plecach...

Owszem, owszem. Sprawy może nie należy uogólniać, ale wiele słuszności jest w tym. Ciężar wielki spada na obywateli wszystkich, a nawet na niezamożnych. Jeżelibyśmy porównali cyfry datków na tę zbożną ofiarę i ze wszech miar polecenia godną mimo wszystko, to przekonamy się, że przoduje w tym wieś, potem inteligent i drobny kupiec... Wielki przemysł stosunkowo mało partycypuje w tej społecznej ofierze i w tym właśnie kierunku należałoby pójść z jakimś programem i jakąś reklamą. Tylko nie z pomysłami conajmniej dziwnymi. Np. według mnie, zbieranie datków po ulicy przez psy policyjne i t. p., które mają puszki u szyi uwiązane, jest conajmniej karykaturalne i śmieszne, jak to miało miejsce ubiegłego roku w Warszawie. Pomysł pomysłowi nie jest równy, ale czy godność człowieka już tak straciła dużo i wartość jednostki, że zwierzęta na jego egzystencję datki zbierają?

Trzeba również wejść w położenie ludzi, którzy prowadzą tę akcję. Którzy się zajmują jej administracją. Każdy z nas rzuci jakąś ofiarę na ten cel i rola skończona. Trzeba to jednak rozdać między najbiedniejszych. Trzeba to jednym słowem wykonać. Trzeba ich zaopatrzyć i wypłacić... Ugina się pod tym ciężarem urzędnik miejski i samorządowy. Haruje jak wół od świtu do nocy, jak tylko grudzień nadejdzie i... jemu samemu by się ta pomoc zimowa przydała, zwłaszcza przy jego suchotniczych poborach. Ale chodzi o pomoc w tej pracy... Wciągani różni panowie na prowincji do kancelaryjnej roboty, pytają się z góry, ile zarobią dziennie. Bo jakże to tak za darmo... Jakto? I odchodzą sobie spokojnie. Nikt ich do tej pracy nie przymusi, to prawda. A kilka tych miesięcy podmiejskich, to szalona praca dla urzędnika. Możeby tak ludzie dobrej woli zgłaszali się w wolnych chwilach do pomocy. Wielka by to była pomoc dla pomocy zimowej... WINCENTY KUGLIN.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — We środę przyniós mi nas listonos parę gazyt i listów, a jeden od Cytelnicki „Dzwonu Niedzielnego", taki ciekawy dlo mnie Bartosa Gaduły, ze wam go wszyćkim Cytelnikom dam przecytać i w ty mojej gawędzie na ten list odpisę, zeby znacka poctowego nie płacić.

„Kochany Bartosu Gadulo! W piersych słowach moich, mojego listu, Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, a wim co mi odpowis na wieki wieków. Zdziwis sie, ze jo Jagata Gderlonka z Mysinek Małych pise do Ciebie wedle unego godania na baby. Złość me tako chyciła bez opamiętanio i cierpliwość straciłam słuchać, jak to Ty wydziwios na wszyćkich, a teroz ostatnio na baby: A to łońskiego roku Babiego lata nie beło, a to pogody nie beło, a to desc loł, a wy chopy musieliście orać, sioć w błocie, a to do kościoła nie chodzą i klnom!!! A kto temu winien, jak nie wy same chłopy!? Cy wy chodzita do kościoła i prosicie Pana Boga o wszyćko? A juści chodzita, ale kole kościoła, a jak jest jaki odpust, albo w niedziele, to se stanieta przed kościołem, albo całą kupą na rynku, a potem idzieta do restauracyje na wódkę. I mo tu Pan Bóg nie korać takich chłopów, dać im wszyćko i nawet Babie lato? A poprawta sie, a chodźta do kościoła razem z babamy. U nos łońskiego roku, belo i Babie lato i pogoda pikniusko jesieniom, o bo w Mysinkach Małych to wszyscy sie modlą i kwolą Pana Boga. Zeby jo to potrefiła tak piknie, stylowo pisać, to bym Ci opisała, jak to u nos w tęm roku obchodzili świnto Chrystusa Króla, ale odrobinkę to Ci napisę: Ano trzydziestego października wiecorem całuśki rynek i wszyćkie chałupy były świckami oświcone, a sama gmina jak pikniuśko swój dom ubrała świętymi obrazkami, a w środku tych obrazów, Pana Jezusa, na okoluśko były powtykane lampki lektrycne, ślicnie to wyglądało! Na drugi dzień, w samo święto, jakie pikne było nabozeństwo, a co luda było, to jaz kościół trzescoł i ściany o mało nie popynkały, bez to, ze tak ciasno belo, chocias u nas chwalić Pana Jezusa, kościół wielgachny! Po sumie wszyćcy jak jeden mąz rusyli do Domu parafijalnego na akademije. Tam znowu był obraz Pana Jezusa, Chrystusa-Króla, taki wielgi, jak pół chałupy, namalowany bez jednego obywatela na scenie, pikniuśko ubrany kwiatami. Słowo wstępne wygłosił jedyn naucyciel, a tak ładnie powiedzioł, ze omało sie nie popłakałam. Po tym chór dzieci skolnych śpiwoł, przedstawioł, były tyz i janiołki takie maluśkie skraby, co tak pikniuśko Panu Jezusowi godali, ze myśle, co janieli, wszyścy święci w niebie musieli sie ciesyć ze tyluchna ludzi na ziemi kocho i kwoli Pana Jezusa! Oj, skoda Bartosicku,ześ nie był u nas, ale byś gębę ozdziwił ze zdziwienio i dopirobýś opisywoł, jak w Mysinkach Małych ludzie obchodzili świnto Chrystusa Króla. Pieknie Cie tys pozdrowiom i Pana Boga policom Jaga Grdelonka, z Mysinek Małych, powiatu Kociego Wrzasku".

Sanowno Jagato Grdelonko! Na wieki wieków amen! — odpowiadam na Twoje pozdrowienie słowem Bożem w liście do mnie pisanem, trochę mi ale markotno,ześ mię tak nabrała na język, jak na łopatkę, oto ze na baby wymyślam i wydziwiąm. Z lewąm ręką na sercu, sumituje Ci sie Jagato, ze wszyćkie baby, co tego od Boga i ludzi wortają, jo Bartos Gaduła kochąm, zaś prawąm rękąm biję sie w piersi jaze dudni, załując po łacinie i po polsku: moja kulpa, moja wina! jezelim takie godne niewiasty u Boga i u ludzi obraziył i Ciebie Jagatko tem mojem o babach ględzeniem w gawędach moich. Spytąm Cie sie ale Jagato, cemuś ty wtedy milcała, kiedy dwie baby, stare pukowy, z rady miasta Krakowa przeciwko nasemu najukochańsemu, najdrozsemu i najprzewielebniejsemu Arcypasterzowi wystąpiły tak glupio i brzyćko? Ną cemu, jesce sie raz pytom? Milcys? Cieplo Ci Jagato? Mnie wszyćko jedno, baba, chop, cy jo sąm, jak coś skrewią, nawet takiem wielgiem piorem jak kołek z płotu, zeby było opisę, bo na cudze i swoje grzychy, wedle nasej świętej wiary przykozanio ni mogę milceć. Cym sąm siebie nie opisoł, kiedym sie ochlol u nasego sołtysa na weselu?..

Za pieknie opisaną urocystość Chrystusa Króla, dziękuję Ci Jagato, tela ino przypomnę, co Pan Jezus powiedzioł: Ze „nie wszyscy, co sie modlą: Panie, Panie wejdą do Królestwa Niebieskiego, ale ci, co cynią wolę Ojca Mego". Dziękuję Ci Jagato za ten piekny list do mnie, o to wymyślanie, ani troski sie nie gniywom. Zeby sie mi tak ze 35 lat wróciło, to bem pojechoł do Mysinek Małych i Ciebie Jagato, jezeli jesce nimas wiecy jak 82 rocki, nie w gosz, ale w sąm gryzocek pocałowoł. — Z Bogiem! Trzymoj sie ciepła Jagato!

We święta Bożego Narodzenia będą prymicyje mojego siostrzeńca Józusia, dawniej, dzisiaj Sebestjana u XX. Salwatorjanów. Mam grać z moją kapelą, na Mszy św. mego siostrzeńca Ks. prymicjanta, a nie mam partytury ani kolęd odpowiednich. Mozeby mi ktoś z panów organistów, kapelmajstrów pozycył takiej Mszy św., oddam w porządecku, cyściutko. Koszta przesyłki wrócę. Prosę o to, ale zaros, zebem miał cas moją kapelą przećwicyć, troje skrzypiec, dwa klarnety, kornet, flet i basy.

DZIAŁ ROLNICZY

Poprawiajmy gospodarkę bez nakładów gotówkowych

Minęły bezpowrotnie te czasy, gdy cena zboża dla gospodarstwa włościańskiego nie miała większego znaczenia, gdy zobowiązania, ciążące na warsztacie małorolnego były pokrywane bądź z produkcji hodowlanej, bądź z dochodu od zarobków ubocznych, a głównym dostawcą zboża na rynki była własność większa. Dzisiaj jest inaczej. Przede wszystkim większa własność skutkiem rozdrabniania i parcelacji kurczy się z roku na rok coraz bardziej. Zbliża się czas, że włościanin będzie głównym producentem zboża w Polsce. To też wystarczy w dzień targowy znaleźć się na rynku jakiegokolwiek miasteczka, aby się przekonać, ile zboża na sprzedaż dowozi włościaństwo.

Mylny jest pogląd, jakoby cena zboża była obojętna dla małorolnych. Takby niewątpliwie było, gdyby ceny produktów hodowlanych były wysokie. Nie trzeba długo dowodzić, że dzisiaj kalkulacje, wobec niskich cen na produkty hodowlane są trudne. Wielu rolników namyśla się, czy lepiej opłaci się sprzedać zboże w ziarnie, czy pod postacią mleka lub mięsa.

Badania warunków gospodarstw mniejszych dowiodły, że zboże w dochodzie rolnika stanowi pozycję nie małą. Jeżeli zatem **zboże gra dużą rolę dla gospodarstw mniejszych**, to ich właściciele są bardzo zainteresowani i w jego cenie, ponieważ nie obojętną jest rzeczą, czy dla opędzenia jakiegoś wydatku gospodarz musi sprzedać jeden czy dwa centnary zboża. Nie mogąc bezpośrednio wpływać na ceny zbóż, które w dużej mierze zależą od przyczyn, na które włościanin nie ma żadnego wpływu, należy **dołożyć wszelkich starań, aby za zboże sprzedawane mógł otrzymać cenę jak największą.**

W tym celu należy siać **zboże ras uszlachetnionych**, zawsze wyżej cenionych od lichych zwykle przez włościan uprawianych. Następnie **cała wieś** powinna uprawiać **jedną odmianę danego zboża**, aby uniknąć ceny tak zwanego zboża zbieranego, zawsze niżej ocenianego od jednolitego. Sprzedawać możliwie należy zboże przez organizacje spółdzielcze, w **większych partiach**, a nie na metry, czy nawet ćwiartki. Rolnicy nasi są często członkami spółdzielni rolniczo-handlowych, nic zatem trudnego zażądać, aby spółdzielnie zajęły się tą sprawą.

Bardzo też zaleca się uprawę pszenicy wszędzie tam, gdzie warunki glebowe na to pozwalają. Również wszędzie, gdzie tylko można, należy wprowadzić uprawę pszenicy jarej, nie mówiąc o owsie i jęczmieniu. Zamiast opłacających się słabo ziemniaków, należy częściowo **wprowadzać rzepak**. Bardzo ważną jest rzeczą i to, że tak pszenica, jak rzepak wymagają **starannej uprawy mechanicznej**, która włościanina posiadającego zwykle sprzężaj w nadmiarze, nic nie kosztuje, a która odbija się dodatnio nawet na roślinach, uprawianych po rzepaku i pszenicy.

Inwentarz dochodowy, zwłaszcza krowy, jest zazwyczaj w gospodarstwach mniejszych **zbyt liczny**, za to **licho żywiony**, skutkiem czego obornika jest mało i jest on bardzo pośledniej jakości. Lepiej **trzymać mniej, a dobrze żywić**, obornika będzie wówczas dużo i dobrej jakości, mleka też na pewno będzie więcej, a zachód mniejszy. Jedna dobrze utrzymana krowa nawet dla rzeźnika ma większą wartość, niż dwie chude ledwie trzymające się na nogach.

Trzodę należy lepiej żywić, aby szybko ją można było sprzedać. Dobrze żywiony prosiak, odpowiedniej rasy i gatunku **po 6 miesiącach powinien ważyć około 90 kg.** Trzoda się wtedy opłaci, wówczas, gdy obecnie opasa sprzedaje się często dopiero po dwóch latach.

Wszystko to prowadzi do jednego celu — do otrzymania większego dochodu, a że nie wymaga wkładów gotówkowych, powinno być wzięte pod rozwagę przez rozsądnych gospodarzy.

POŻYCZKI Z FUNDUSZU OBROTOWEGO REFORMY ROLNEJ

Na podstawie rozporządzenia min. rolnictwa, z funduszu obrotowego reformy rolnej mogą być udzielane pożyczki: 1) uczestnikom scalenia gruntów, właścicielom gruntów, które uległy zamianie, zastępującej scalenie, oraz osobom, które sprzedały ziemię właścicielom karłowatych gospodarstw, objętych scaleniem i przeniosły się na gospodarstwa, położone poza obszarem scalenia; 2) nabywcom działek, powstałych z parcelacji ziemi państwowej i osadnikom wojskowym — z wyłączeniem pożyczek na nabycie ziemi; 3) nabywcom działek, powstałych z parcelacji ziemi, nie stanowiącej własności państwa, oraz właścicielom karłowatych gospodarstw, nabywającym, choćby nie z parcelacji, ziemię na uzupełnienie gospodarstw; — 4) dzierżawcom długoletnim, czynszownikom, dzierżawcom, podlegającym ochronie i innym użytkownikom, nabywającym ziemię na podstawie ustaw o uwłaszczeniu i wykupie dzierżawionej ziemi; 5) osobom, nie uczestniczącym w przebudowie ustroju rolnego, których grunty objęte zostały robotami melioracyjnymi, przeprowadzonymi przy przebudowie ustroju rolnego, — na melioracje oraz prace z nimi związane.

Jakie mają być mieszkania dla służby w gospodarstwach rolnych.

Ukazało się rozporządzenie regulujące sprawę urządzenia mieszkań służbowych pracowników rolnych i leśnych. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem **1 kwietnia 1938 r.**

Według omawianego rozporządzenia, **mieszkania dla pracowników rolnych i leśnych** mieszkających wraz z rodzinami powinny składać się conajmniej z **jednej izby i komory** o łącznej powierzchni nie mniejszej niż 25 metrów kwadratowych i jeżeli nie ma kuchni oddzielnej, to w mieszkaniu powinien być piec kuchenny. W izbach mieszkalnych podłogi powinny być drewniane, całe, szczelne. Ściany wewnątrz winny być wytynkowane lub przynajmniej dokładnie uszczelnione i co roku bielone wapnem lub malowane. Dachy muszą być całe i szczelne. Piece należy co roku przed 1 listopada doprowadzić do porządku. Okna w mieszkaniach, w których mieszka się w czasie zimy muszą być podwójne. Mieszkania powinny mieć ponadto urządzenia zapewniające wodę (studnia lub wodociąg) zdatną do picia i do potrzeb gospodarskich. Ustępy należycie zbudowane w liczbie conajmniej jednego na 15 mieszkańców. Odpowiednie miejsca na śmietniki i gnojowiska oraz odpowiednie pomieszczenia dla celów gospodarczych, a co najmniej piwnicę i chlewik.

Wykroczenia przeciwko omawianym przepisom podlegają karze aresztu do 6 tygodni i grzywny do 3000 złotych lub jednej z tych kar.

—————0—————

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Nieco jest lepiej. Według oceny biura Instytutu Badania Koniunktur, nastąpiły dodatnie zmiany w położeniu ludności rolniczej. Jeśli porównać sytuację z września 1937 r. z sytuacją z przed roku, to okaże się, że ogólny wskaźnik cen artykułów sprzedawanych przez rolników wzrósł w tym okresie o 31 procent. Wskaźnik zbożowy wzrósł o 42.3 proc., a wskaźnik hodowlany o 15 procent, gdy jednocześnie wskaźnik artykułów nabywanych przez rolników wzrósł w ciągu roku o 23 procent. Czyli ceny produktów rolnych podniosły się, ale także i ceny artykułów, które rolnik nabywa też wzrosły.

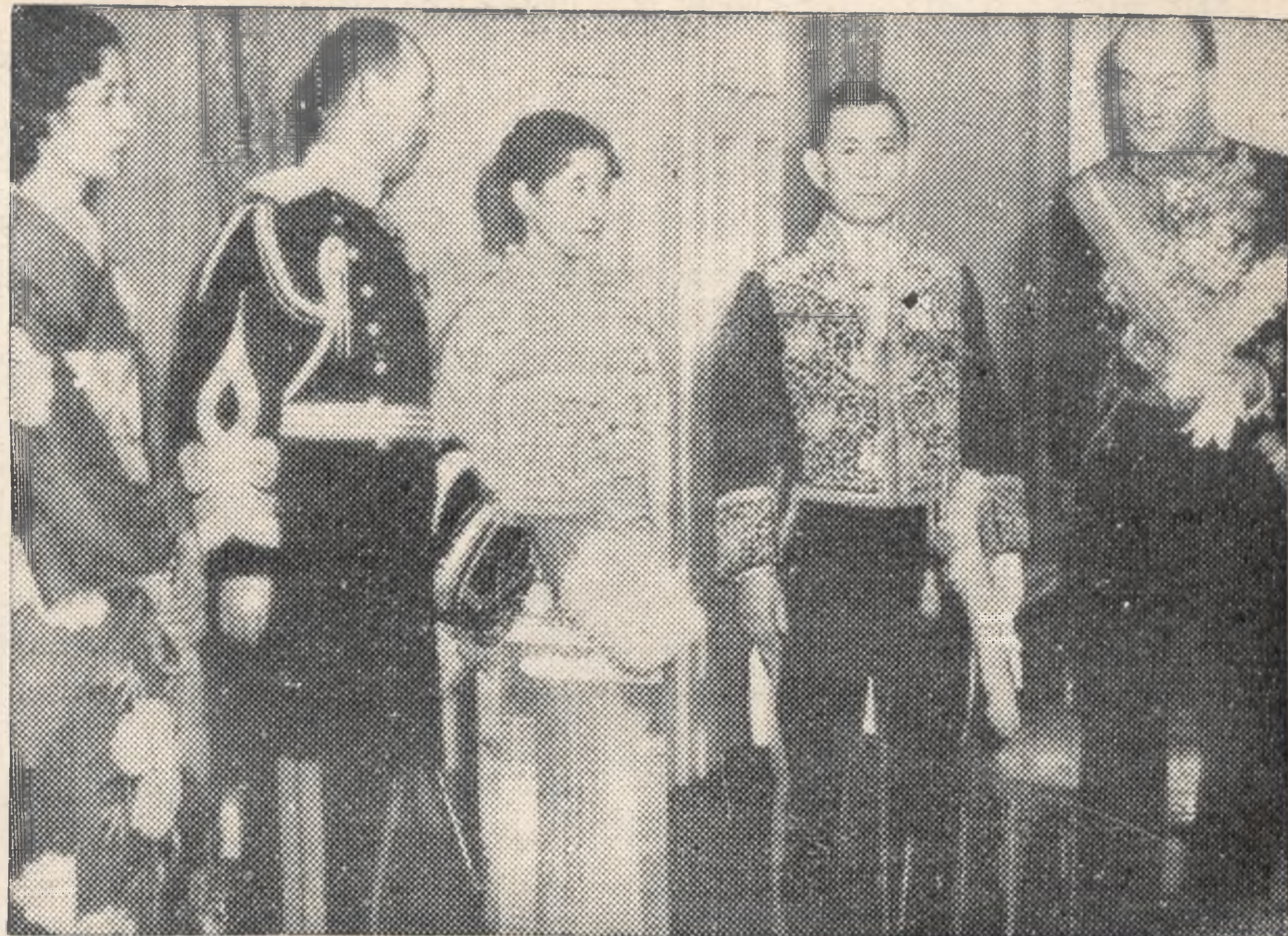
Chałupnicy nie płacą podatku przemysłowego. Zarządzeniem min. przemysłu i handlu z pod prawa przemysłowego wyłączona jest ludność wiejska trudniąca się przemysłem ludowym, domowym oraz pracą chałupniczą. Posługiwanie się narzędziami i maszynami, stanowiącymi wspólną własność większej ilości wytwórców (spółdzielnie) też wyłączone są z pod przepisów prawa przemysłowego.

Ile rząd wyda na rolnictwo? Plan budżetowy Ministerstwa rolnictwa na rok 1938—1939 ustalony został w wysokości 91 milionów 264 tysięcy zł. W stosunku do roku ubiegłego podwyższono budżet min. rolnictwa w b. roku o 13 milionów 730 tysięcy złotych.

Przywozimy zboże, ale nie na potrzeby krajowe. Rozeszły się pogłoski, jakoby Polska zakupiła większą ilość zboża za granicą. Okazuje się, że istotnie przemysłowcy zbożowi zakupili pszenicę w Rumunii, ale tylko na przemiał, poczem wyeksportują w postaci mąki do Danii.

Ziemniaki gniją. W wielu miejscowościach rolnicy skarżą się, że ziemniaki w kopcach masowo gniją. W szerokich kołach rolniczych uważają za bardzo prawdopodobne, że do wiosny przyszłego roku w wielu gospodarstwach braknie zdrowych ziemniaków do sadzenia i do wyżywienia.

Spożycie cukru wzrosło. W ciągu całego okresu 1936—1937 r. w porównaniu do tego samego okresu poprzedniego spożycie cukru w Polsce wzrosło o przeszło 8 procent.



W Warszawie otwarto uroczyście ambasadę japońską. Na zdjęciu ambasador Shynichi z żoną, obok po prawej hr. Romer, szef Protokołu dyplomatycznego.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.